Nr. 171. Kraków, Czwartek 30 Lipca 1891. Rocznik X.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. w. a.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 ct.
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ —

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują;

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle: E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach.J. Bajera przy ul. Grodzkiej.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: **We Lwowie** Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika 11. — **W Tarnowie** Józef Pisz — **W Przemyślu** Heszeles. — **W Jarosławiu** Krzyżanowski. — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., zakażdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do „*Nowej Reformy*“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za sierpień:

W miejscu . . . . **1** złr. **80** ct.
z przesełką pocztową w Austryi . . **2** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . . **2** złr. **50** ct.

za sierpień i wrzesień:

W miejscu . . . **3** złr. **60** ct
z przesełką pocztową w Austryi . **4** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . . **5** złr. — ct.

Kraków, *29 lipca.*

Zarówno pod zaborem pruskim, jak rosyjskim odbywa się ciągła, uporna walka z żywiołem polskim; tylko podczas gdy w Niemczech dzieło wynarodowienia przybiera cechy „legalności“ i znajduje dogodną pokrywkę w formach konstytucyjnych, to w Rosyi rząd oszczędza sobie trudu i rzuca się na ofiarę z całą brutalnością, ufny w swą fizyczną przemoc. W oczach cywilizowanej Europy rozgrywa się tedy walka rządów dwóch najpotężniejszych państw z kilkumilionową ludnością polską, walka prowadzona przez nie środkami uświęconemi ustawodawstwem, a przecież mająca swe źródło w motywach niemoralnych i niesprawiedliwych.

W Rosyi głównym terenem tej walki są dawne ziemie polskie; rząd usiłuje zrusyfikować je pospiesznie i gruntownie, aby znaleść w nich, w razie wojny z sąsiedniemi mocarstwami, wygodny i pewny punkt oparcia Rusyfikacya ta odbywała się z pogwałceniem wszelkich praw ogólno-ludzkich. Dzieje propagandy prawosławnej, prześladowanie krwawe unitów, niedopuszczanie Polaków do posad urzędowych w rodzinnym kraju, a obsadzanie ich wyłącznie *russkimi ludźmi*, terroryzm szkolny i administracyjny, — wszystko to trzymało Polaków w ciągłym niepokoju, wytwarzało istny stan oblężenia, choć nikomu o rokoszach ani się śniło. Rokoszem jest w Rosyi, że ktoś nie jest Moskalem w ogólności; cóż dopiero, jeźli jest Polakiem.

Za to jednak w Wielko-Rosyi, w prowincyach jej południowych i wschodnich, znajdowało wielu Polaków obfity kawałek chleba, i tutaj, na tem dobrowolnem wygnaniu, wolni byli przynajmniej od podejrzeń i sekatur. I to się jednak nie podoba pewnym sferom, nawet nie rządowym, lecz, co smutniejsza, pewnym sferom społeczeństwa rosyjskiego. Czyżby światlejsza część społeczeństwa rosyjskiego miała podzielać zapatrywania rządu, nie mające w tym wypadku nic wspólnego z postępem i cywilizacyą europejską?

Z prawdziwą odrazą przeczytać musiał każdy zamieszczony wczoraj w naszem piśmie artykuł *Moskowskich Wiedomosti*. Zasada tam postawiona, że tylko i jedynie Rosyanin „może szczerze służyć Rosyi“ prowadzi autora do skrajnego wniosku, że wszystko, co nie jest *russkiem*, jest pierwiastkiem oddziaływającym trująco na organizm Rosyi. Twierdzeniu temu przedewszystkiem zadaje kłam przeszłość Rosyi; wszystko prawie, czemu Rosya ma swój postęp i rozwój cywilizacyjny do zawdzięczenia, — to właśnie jest pierwiastkiem importowanym, obcym, przeszczepionym na grunt rosyjski. Niechże autor tego artykułu *Moskowskich Wiedomosti* zechce sobie przypomnieć, że od Piotra Wielkiego począwszy, rozwija się cała cywilizacya rosyjska na tle obcem, niech policzy swoich „wielkich ludzi“ a znajdzie, że większa ich część nie była Rosyanami z pochodzenia; przecież i panująca dzisiaj w Rosyi dynastya nie jest rodzimą, lecz pochodzenia niemieckiego. A przecież tym właśnie obcym ludziom ma Rosya całą swą potęgę, całą, rzec można, cywilizacyę dzisiejszą do zawdzięczenia. To, że ktoś w Tyflisie lub Nowogrodzie mienić się będzie Polakiem i zaśpiewa sobie po polsku na koncercie, nie wstrząśnie podwalinami Rosyi; nie naruszy jej egzystencyi także solidarność kilku Polaków, rzuconych setki mil, dzięki dobroczynnej, w tym wypadku już narodowej polityce rządu, od rodzinnego kraju.

Autor artykułu wzmiankowanego smutne daje świadectwo, — choćby nawet do wyjątków należał, — o zwyrodnieniu pewnej części społeczeństwa rosyjskiego. Jak może znaleść się w społeczeństwie zdrowem człowiek, którzyby upatrywał moralne zadowolenie swoje w szpiegowaniu i znęcaniu się nad kimś jedynie i wyłącznie dla tego, że on nie jest Rosyaninem? Jak wobec dzisiejszych i ogólno ludzkich poglądów zachcianki podobne obronić można?

Myli się też mocno autor artykułu *Mosk. Wiedomosti*, sądząc, że „patryoci polscy wymyślają Niemcom, — gdy ci osiedlając się w polskich miastach, pozostają Niemcami.“ Rosya powinnaby się od Polaków i z ich dziejów pouczyć, jak się assymiluje obce pierwiastki. Całe prawie mieszczaństwo polskie było pochodzenia niemieckiego, — a pra-prawnuki tych Niemców byli gorącymi patryotami polskimi, przelewali krew za Polskę z własnej inicyatywy, — a dzisiaj pytać się ich nie potrzebujemy, czy oni są Polakami, czy Niemcami. Takimi jednak stali się oni dlatego właśnie, że ich nikt nie zmuszał nahajką do zmiany uczuć narodowych, stali się nimi z przywiązania do kraju, który zabezpieczył im byt, wolność wyznania i poczucia narodowego. Nahajką i popem nie dokonywa się assymilacyi narodów!

I nie dlatego „wymyślają“ Polacy Niemcom, że osiedlając się w polskich miastach nie stają się od razu Polakami, ale za to, że ci Niemcy chcą germanizować Polaków na ich własnym gruncie tak, jak to czynią Rosyanie w ziemiach polskich. Do wdzięczności za takie postępowanie nikt się poczuwać nie może ani względem Niemców, ani względem Rosyan.

Jeżeli Rosya chce w Polakach znaleść spokojnych i życzliwych obywateli kraju, to inną drogą i inną metodą zdążać winna do celu.

Dwie opinie.

(*St. Tarnowski: „Z doświadczeń i rozmyślań“. Kraków 1891 — str. 318 — 8vo*).

IX.

Powiedzieliśmy w poprzednim artykule, że hr. Tarnowski w swej fanatycznej nienawiści do demokracyi polskiej, wbrew swojej lepszej naturze wyrozumował sobie, iż wobec tej demokracyi dobra wola jest zupełnie zbyteczna. Na poparcie tego przytoczymy, w jaki sposób autor przedstawia działanie demokracyi na młodzież, na lud, na miasta.

Co do młodzieży twierdzi, że demokracya uczy jej „że wszelka władza (z wyjątkiem tajnej ma się rozumieć) jest nieprzyjacielem. Niech młodzież wierzy, że kto ją do nauki nawołuje, ten ją za małe dzieci uważa“.... „W razie zajścia ze zwierzchnością, oczywiście zawsze młodym słuszność przyznawać; a kiedy już żadną miarą głośno tego zrobić nie można, to zganić ich lekko na pozór, a po cichu przyznać im słuszność i dać zachętę na przyszłość“. (Ciekawiśmy, jak autor wiedzieć może, co się „po cichu“ mówi?) Wszczepić w nich zwłaszcza to uczucie wzniosłe, że co się robi dla idei, to zawsze dobre i szlachetne; że więc podstęp, podejście, kłamstwo jest rzeczą nie brzydką, za jaką uważa ją przestarzały przesąd uczciwości i honoru, ale rzeczą obowiązku, zasługi, może bohaterstwa. O tem już i mówić nie warto, bo rozumie się samo przez się, że niedowiarstwo jest samym gruntem rozumu i postępu, wiara ciemnotą i niewolą; to oświecona młodzież koniecznie wiedzieć powinna. Przedewszystkiem zaś powinna wiedzieć, że zbawienie i przyszłość ojczyzny, jak niegdyś były w emigracyjnem Towarzystwie demokratycznem, tak dziś jest w jego następcach i spadkobiercach. Nieufność, niechęć, opór wszystkiemu co jawne i prawne; wiara, że lepszem i jedynie prawowitem, jedynie rozumnem, jedynie patryotycznem jest to, co pokątne, ukryte, bezimienne. Oto uczucia i pojęcia, w jakich młodzież ma być chowaną i kształconą, jeżeli ma wyjść na — wygodne narzędzia bez własnego sądu i woli“.

Puściwszy w ten sposób wodze swej fantazyi do tego stopnia, iż w kilkudziesięciu wierszach nie napisał ani słowa prawdy — przechodzi autor do działania demokracyi na lud i miasta:

„Ale to dopiero część zadania; a prócz tej są inne. Przecież jest lud, ten lud, który się nad wszystko kocha; dla którego i przez który robi się to, co się robi, a który w dobroduszności swojej tak naiwnie daje się nadużywać, że dziś pokazuje a może i czuje dużo mniej do szlachty nieufności i niechęci, aniżeli przed czterdziestu laty. Otóż i to skutki tej niecnej roboty wsteczników! Ten lud przestaje czuć się w sobie, traci stopniowo świadomość jako ludu (to jest jako upośledzonego, skrzywdzonego). Na to już pozwolić nie można, tę świadomość trzeba ludowi przywrócić koniecznie. O pańszczyźnie wprawdzie mówić trudno, bo jej nie ma, ale znajdzie się zawsze coś innego, co choć mniej, rzeczywiście posłużyć może skutecznie. Trzeba w ludzie obudzić to przekonanie, że on sam o wszystkich sprawach radzić powinien, bo naprzód jego dobro jest od dobra całego narodu odrębne i różne, a powtóre ma rozumu dosyć, żeby o wszystkiem radził. Że on nie wszysto znać i rozumieć może? to nic nie szkodzi; wszak my jesteśmy od tego, żeby za niego myśleć i mówić mu, co w każdym razie ma robić. A to powinien wiedzieć, że jest ludem, zatem upośledzonym — ludem, a zatem wszechwładnym. — W tej świadomości trzeba go utwierdzić, a przewszystkiem uczyć, że bogatszemu i szlachcicowi wiary i zaufania nigdy dawać nie powinien, że on i szlachta, to ogień i woda że szlachta nigdy jego dobra nie zrozumie ani o nie dbać nie może, owszem, przeciwnie, będzie mu zawsze stała na zdradzie. Wtedy dopiero będziemy na dobrej drodze, wiodącej do zbawienia ludu i ojczyzny, w dawnej tradycyi Towarzystwa Demokratycznego — i roku 1846. W miastach innemi sposobami, z innego tonu, ale tak samo pod pozorem samoistności, roznieca się w ludziach oświeconych społeczne uprzedzenia i antogonizmy, w ciemniejszych zawiści. Jak na wsi hasło jest: gromada przeciw dworowi — tak tu miasta przeciwko wsi, i światło przeciw ciemności (naturalnie mniemanej).“

Ażeby zaś nie zostawić żadnej wątpliwości, że pisząc powyższy akt oskarżenia, miał na myśli działanie demokratycznego stronnictwa a nie agitacyę socyalistyczną — pisze:

„Za tą zaś niby demokratyczną i niby patryotyczną, naprawdę rozkładową dążnością, posuwa się zwolna inna, przez nią nie prowadzona zapewne, ale z jej przygotowań wynikająca i korzystająca, agitacya socyalistyczna.“

Na to wszystko tedy, co hr. Tarnowski pisze o działaniu demokracyi polskiej na młodzież, na lud i na miasta — odpowiedzieć możemy jednem, krótkiem: nie prawda! Nie jest prawdą, ażebyśmy młodzieży prawili, iż nie ma się uczyć, iż podstęp, podejście i kłamstwo jest rzeczą nie brzydką, iż uczciwość i honor jest zastarzałym przesądem, iż każda władza jest wrogiem, iż rozumnem, patryotycznem i prawowitem jest tylko to, co tajne, iż wiara jest głupstwem. Nie jest prawdą, jakobyśmy ubolewali nad tem, że nieufność ludu do szlachty znika — my tylko ubolewamy i będziemy zawsze ubolewać nad temi wypadkami, w których pozory zaufania zdobywa się przy wyborach przekupstwem, rozpajaniem i presyą rządową, aby za tę cenę wprowadzać do krajowych ciał reprezentacyjnych nieużyteczne zera, których tam mamy aż nazbyt wiele. Nie jest prawdą, jakobyśmy wmawiali w lud, że bogatszemu i szlachcicowi wiary i zaufania nigdy dawać nie powinien, że lud i szlachta to ogień i woda. Nie jest prawdą, jakobyśmy w miastach społeczne antagonizmy i zawiści krzewili. Kto przeciw stronnictwu jakiemu takie zarzuty podnosi, winien je udowodnić faktami. Tych autor nie przytoczył, bo nie mógł — bo gdyby chciał sprawę sumienniej traktować i zamiast się unosić zaślepieniem i namiętnością, badał fakta, byłby się wnet przekonał, że wszystkie jego zarzuty w świetle prawdy rozprysną się jak bańki mydlane. A gdy raz się puścił na przytoczenie faktu — udała mu się tak jaskrawa nieprawda, że ją dokumentami i świadkami okazać można. Pisze (str. 122), że na wiecu miast i miasteczek we Lwowie w r. 1889 — uchwalono, iż należy działać przeciw wyborom szlachty na posłów z mniejszej własności i że jedynym, który przeciw temu pro-

DZIECI SZCZĘŚCIA.

POWIEŚĆ

przez

WALERYĘ MARRENÉ.

41 (Dokończenie).

Na tę myśl przechodził ją dreszcz mroźny, zapytywała samej siebie: jak to stać się mogło? rozszerzały się jej źrenice z przerażenia, jakby czuła, iż stacza się coraz głębiej w jakąś przepaść bezdenną. Nie mogła zerwać w jednej chwili z przywyknieniami życia całego, z pojęciami, wszczepionemi od dziecka, których w głębi duszy wyznawać nie przestawała.

Gdyby przynajmniej na swoje usprawiedliwienie miała jedną z tych namiętności, które jak huragan niweczą wszystkie przeszkody! ale namiętności nie doznała i może nawet doznać nie była zdolna. Chwilami z przerażającą jasnością zdawała sobie sprawę z własnych uczuć. Kochała prezesa, ale jaką rolę w tej miłości grała obrażona duma, źle pojęta miłość własna? ile kochała w nim człowieka, ile dostatek, jakim ją otaczał? tego rozwikłać nie była w stanie, a nie śmiała zapytać siebie: czy kochałaby go, gdyby był ubogim.

Jeśli te myśli napastowały ją, gdy była samą, łamała ręce w bezsilnej rozpaczy, przebiegała pokój, jak szalona, i byłaby chciała roztrzaskać białe czoło o mury, byle uciec przed niemi. Jeśli w jego obecności — pozostawała blada i niema ze słowem urwanem na ustach, dłonie jej stawały się lodowatemi, a mętne źrenice nie ożywiały się pod ogniem jego spojrzeń.

Prezes zapewne rozumiał, co wówczas działo się w jej duszy, bo o nic nie pytał, tylko otaczał ją silniej ramieniem, a pocałunkiem zamykał usta, które może skarżyć się chciały.

Uspakajała się, potem przychodziło jej na myśl, że on mógł jednem słowom zniweczyć jej trwogi, złagodzić rozpacz i że tego słowa nie wyrzekł nigdy. Pragnęła z nim mówić o swojem położeniu, a na to zawsze zbrakło jej odwagi. Przeczuwała, że nie usłyszy tego, czego pragnęła i wolała już pozostać w niepewności.

Gondola zatrzymała się przed jasno oświetlonemi stopniami hotelu. Wysiadł z niej prezes i podał rękę Marceli, z tą wyszukaną troskliwością, z jaką podaje się rękę kobiecie ukochanej. Ona wsparła się na nim i za chwilę postać jej zarysowała się w całym wdzięku podniesionym strojem wykwintnym. Czarna suknia z czarną koronkową zarzutką rysowała jej pyszną kibić, czarne rękawiczki po łokcie okrywały drobną rękę, a złote włosy i olśniewająca białość twarzy odbijały od dżetowego kapelusza, który skrzył się cały w blaskach gazowych płomieni.

Podobna kobieta wszędzie, o każdej porze, zwróci uwagę. I zwracała ją też. Kilku mężczyzn, znajdujących się przy wejściu, zatrzymało się, ażeby na nią patrzeć. Nagle z piersi jednego z nich wyrwał się krzyk stłumiony: „Marcela!“

Ona spojrzała — i oko w oko spotkała się z Ryszardem.

Jakim sposobem znalazł się tutaj, na jej drodze, w chwili właśnie, kiedy wysiadała z gondoli i szła wsparta na ramieniu prezesa? Niech na to odpowie złośliwy przypadek, nieraz stawiający wprost siebie ludzi, którzy najmniej pragną spotkania, a mylący kroki tych, co się wzajem szukają.

Rzecz była bardzo prosta. Czercza zachorował. Nie przechodzi się bezkarnie tego wszystkiego, co on przeszedł ubiegłej zimy; doktorzy wysłali go do jednego z leczniczych zakładów w górach Karyntyi Niespodzianie pomyślnie zakończony interes dostarczył mu na to środków. Po kilkotygodniowej kuracyi zrobił wycieczkę do Wenecyi, stanął w tym hotelu, oblanym wodami wielkiego kanału, i znalazł się przy wejściu w chwili właśnie, gdy powracał prezes z Marcelą.

Opanował szybko pierwsze wzruszenie; płomień, który przebiegł po jego twarzy, znikł. W jednej chwili zrozumiał położenie: zmierzył zimnem, pogardliwem wejrzeniem tę kobietę, którą niegdyś kochał szalenie, tego człowieka, którego propozycyę dziś zrozumiał w zupełności, i odwrócił się, nie czując się w obowiązku nawet zaszczycić ich najlżejszym ukłonem.

Ona stała, jakby gromem rażona, przed oczyma obecnych, służby hotelowej, kryjącej lekceważące uśmiechy pod maską urzędowej powagi, — gdy prezes, oprzytomniawszy pierwszy, pociągnął ją w głąb hotelu.

Wpół martwa, dała powodować sobą. Wprowadził ją na schody do salonu, który łączył ich pokoje. Przez roztwarte na oścież drzwi balkonu wpływały fale powietrza, i złoty księżyc, żeglując w pełni po szafirze nieba, zaglądał w okna, wycięte w maurytańskie ostrołuki, i słał na ziemi słupy światła.

Marcela weszła tu automatycznym krokiem. Usta jej były ścięte, tylko widać było w jej oczach rozszerzonych osłupienie rozpaczy. Tak stała przez chwilę; potem błysnęła w jej głowie myśl jakaś; złożyła ręce i załamała je nadczołem.

Prezes przeklinał sam siebie, iż nie dowiedział się naprzód, kto mieszka w hotelu, iż nie miał Czerczy na oku i nie kazał go śledzić. Przychodziło mu na myśl, że on przedsięwziął tę podróż umyślnie, ażeby urągać jej i jemu. W innej chwili byłby zmusił każdego do uszanowania kobiety, której ramię podał, ale tu lękał się wywołania skandalu. Znał dość Czerczę, aby wiedzieć, że był to człowiek zdeterminowany na wszystko, któremu nawet miliony, jakie on posiadał, nie zdołały zaimponować, i wrzał tłumionym gniewem, a wrzał tem więcej, im bardziej Marcela była zgnębiona tem spotkaniem.

Stała teraz przy gotyckiem oknie, odcinając się czarno na tle lazurów, w postaci podobnej do posągu boleści, piękna, jak marzenie.

— Marcelo! — zawołał, zbliżając się do niej i obejmując jej kibić rękami. — Marcelo!

Na razie on, tak zręczny, nie znajdował słowa, któremby ją mógł pocieszyć, i chciał zastąpić je pieszczotą. Ona nie broniła się, ale nie zdawała się odczuwać jego uścisku; była jak martwa, a oczy jej spoglądały tak, jakby obce były temu wszystkiemu, co ją otacza.

— Marcelo! — powtarzał, okrywając ją pocałunkami.

— Czy tak ma być zawsze? — szepnęła przez zaciśnięte zęby.

— Kochać cię będę zawsze! — zawołał w najlepszej wierze, powtarzając znikome przysięgi, któremi uspakajał już tyle kobiet.

Może nie usłyszała go, nie zwróciła uwagi na te słowa, tyle razy przez nią samą słyszane.

— Czy zawsze? — powtórzyła silniej, — ludzie mają się odemnie odwracać z pogardą?...

— Marcelo! uspokój się; posłuchaj mnie...

Nie była zdolna tego uczynić; powtarzała te same wyrazy z monotonią rozpaczy.

Położyła mu ręce na ramionach, jakby chciała przejrzeć myśli jego do głębi.

— Czy zawsze? mów! czy zawsze?...

Przed tym wzrokiem prezes spuścił powieki.

— To nieszczęśliwe spotkanie — wyrzekł — więcej się nie powtórzy, przysięgam. Wyjedziemy ztąd jutro, dziś jeszcze, zaraz...

Zrozumiała, że było to wszystko, co mógł dla niej uczynić.

— Ja tego nie zniosę — krzyknęła, wysuwając się z ramion jego, które opasać ją chciały.

Chodziła po pokoju coraz prędzej, jak to czynić zwykła w chwilach nadzwyczajnego wzburzenia, przyciskając konwulsyjnie załamane dłonie do czoła i powtarzając, jak szalona, monotonnym głosem:

— Nie zniosę! nie zniosę! nie zniosę!...

Prezes nie wiedział, co ma począć. Scen podobnych, szczerych i udanych, widział w swem życiu wiele, kończyły się one zwykle potokami łez, które on był w obowiązku osuszyć pocałunkami, do pocałunków dodając bądź jaką brylantową bransoletę, bądź sznur pereł, bądź pewną liczbę tęczowych papierków, stosownie do okoliczności i osoby. Marcela nie mogła różnić się w zupełności od innych kobiet; oczekiwał więc chwili, w której rozpacz zacznie topić się we łzy. Ale oczekiwał napróżno. Ona powtarzała ciągle to samo. Raz jeszcze zbliżyła się do niego, raz jeszcze spojrzała w oczy.

— Eustachy! — zawołała — przysięgam ci, że tego nie zniosę!

Zrobił gest rozpaczy, jakby na świadectwo, że jest tutaj bezsilny. Scena ta, przewidywana może, męczyła go nad wyraz. Pragnął pocieszyć Marcelę jak najprędzej, byle pocieszyć się dała.

— Więc nie! — szepnęła jeszcze, sama do siebie, jakby opanowała ją myśl nowa.

I zanim prezes mógł zrozumieć, co robi, jak strzała pobiegła na balkon, przechyliła się po za kamienną balustradę i znikła mu z oczu, a złowrogi plusk fali obił mu się o uszy.

Krzyk straszny wydobył się z piersi prezesa. Wołał ratunku.

Gondolierzy, czekający na pasażerów, zobaczyli już upadek ciała. Jeden z nich w mgnieniu oka zrzucił ubranie, wskoczył w wodę, nie czekając na zachęty i obietnice, których prezes nie szczędził.

Poszukiwania długo nie trwały, wyciągnięto z wody Marcelę, ale wyciągnięto już trupa. Czy zabił ją upadek z wysokości drugiego piętra, czy kilka minut przebytych pod wodą, dość, że ratunek okazał się daremnym. — Spoczęła na smutnym cmentarzu weneckim, zdala od siostry i ojca, pod obcem niebem, wśród obcych.

* * *

A Stanisław? Los ostatniego z *dzieci szczęścia* nie był lepszym od losu sióstr.

Niedawno pisma codzienne zamieściły następującą wiadomość:

„Wczoraj, przy ul. Nowy Swiat, u pana X., miało miejsce przykre zajście. Z powodu imienin gospodarza zebrało się grono przyjaciół, którzy zabawiali się grą w karty. Niezwykłem szczęściem odznaczał się Stanisław S.: nietylko wygrał znaczne sumy gotówki, ale kilku z obecnych przegrało drugie tyle na słowo“.

„Szczęście, które stale dopisywało, zwróciło już od pewnego czasu uwagę, a nawet nasuwało podejrzenia. Tego wieczoru więc zaczęto go śledzić bacznie i schwytano w chwili, gdy wykonywał niezmiernie zręczną woltę“.

„S., syn znakomitego prawnika, za życia ojca znanym był w szerokich kołach naszego miasta, uczęszczał do najlepszych towarzystw, był niegdyś urzędnikiem jednej z finansowych instytucyj. Oszusta oddano w ręce policyi“. —

Nie trudno się było domyślić, kim był ów Stanisław S.

Odtąd zniknął on z horyzontów towarzyskich, a dziejów jego życia szukaćby trzeba w archiwach kryminalnych.

KONIEC.

testował, był Żyd. Otóż wszelkiemi sprawozdaniami z wiecu, ogłoszonemi drukiem uchwałami jego, udowodnić można, że na wiecu nikt nie stawiał wniosku, aby działać przeciw wyborowi szlachty z mniejszej własności i że wiec niczego podobnego nie uchwalił. Wiec uchwalił program wyborczy, punkta wytyczne, których w sejmowem działaniu trzymać się należy, a w których walki przeciw szlachcie nie było, uchwalił też popierać przy wyborach takich kandydatów, którzy ten program przyjmą nie uchwalając bynajmniej, iż ci kandydaci mają się swojem nieszlachectwem legitymować, i że się ma działać przeciw wyborowi szlachty. To zaś, przeciw czemu członek wiecu, będący wyznania mojżeszowego, powstał, to było zupełnie co innego— to była myśl zniesienia kuryi wyborczych i zaprowadzenia jednolitych okręgów wyborczych, nie zaś zasadnicza opozycya przeciw wyborowi szlachty. Widzimy więc, jak mało sobie trudu zadaje hr. Tarnowski, ażeby krytycznie zbadać materyał faktów, na których swoje zarzuty opiera i jak skutkiem tego ciężko przeciw prawdzie grzeszy. To też ma racyę autor, gdy powiada, „że „publiczność przyzwyczaiła się do nieprawdy", bo jest nią karmiona w pismach publicznych. Jeżeli bowiem w jubileuszowej publikacyi *Przeglądu Polskiego*, kiedy jubilat w świątecznej szacie występuje, spotykamy się z tak rażącą nieprawdą — ileż to dopiero musiała się publiczność naczytać nieprawdy w 300 zeszytach tego pisma w ciągu 25 lat wydanych!

Sprawy krajowe.

Lwów, 28 lipca.

(Sprawozdanie z posiedzenia komisyi krajowej dla spraw przemysłowych z d. 26 lipca b. r.:

Przewodniczący marszałek krajowy ks. Eustachy Sanguszko.

Obecni członkowie komisyi:

Pp. Baranowski Bolesław, Chrzanowski Leon, ks. Czartoryski Jerzy, Fedorowicz Władysław, Laskowski Kazimierz, Michalski Michał, Nawratil Arnulf, Romanowicz Tadeusz, Rotter Jan, Szczepanowski Stanisław, dr. Weigel Ferdynand, dr. Wereszczyński Józef, Wierzbicki Ludwik, Zacharyewicz Julian, dr. Zgórski Alfred, Zieleniewski Leon, Zima Franciszek.

JE. hr. Włodzimierz Dzieduszycki i p. rektor Franke usprawiedliwili nieobecność swoją.

I. Członek Wydziału krajowego p. Romanowicz zdał sprawę z działalności t. zw. sekcyi administracyjnej, która stanowi organ wykonawczy komisyi, tudzież z czynności biura komisyi w czasie od ostatniego posiedzenia pełnego dnia 4 maja b. r. Sprawozdanie to przyjęto do wiadomości.

W dyskusyi nad tem sprawozdaniem podniósł p. Chrzanowski potrzebę utworzenia w Tarnopolu fachowej szkoły kowalstwa i ślusarstwa, p. Rotter zaś oświadczył się przeciw urządzeniu w Swiątnikach oddziału artystycznego ślusarstwa. — Wnioski te przekazano sekcyi administracyjnej do zbadania i sprawozdania.

II. Dotychczasowy sekretarz komisyi p. Teofil Merunowicz wniósł z końcem maja b. r. rezygnacyę z tej posady, motywując ją tem, iż wobec silnie rozwijającej się działalności komisyi nie może należycie wypełniać powinności jej sekretarza, bez uszczerbku dla innych obowiązków swoich, w szczególności jako sekretarza Rady powiatowej lwowskiej. — W imieniu sekcyi administracyjnej przedłożył p. Romanowicz wniosek, ażeby przychylając się do prośby p. Merunowicza, uwolnić go od obowiązków sekretarza komisyi od 1 września b. r., wyrażając mu uznanie i podziękowanie za pożyteczną i skuteczną jego działalność na tem stanowisku i powołać go równocześnie w grono członków komisyi. — Wniosek ten przyjęto jednogłośnie.

Zgodnie z wnioskiem sekcyi administracyjnej, przedłożonym przez tego samego referenta, zamianowano jednogłośnie sekretarzem komisyi od 1 września b. r. p. Juliusza Starkla.

III. Następny przedmiot porządku dziennego stanowiło sprawozdanie roczne z czynności komisyi, które miałoby być przedłożone Sejmowi. Ze względu jednak na to, iż Sejm ma być zwołanym dopiero w grudniu b. r., odroczono załatwienie tej sprawy do następnego posiedzenia.

IV. Przyjęto do wiadomości przebieg rokowań w sprawie utworzenia nowych szkół przemysłowych w Biały, Kętach, Podgórzu i Tarnopolu. W Podgórzu i Tarnopolu wejdą te zakłady w życie już od września b. r. Zarazem uchwaliła komisya oświadczyć się wskutek zapytania rządu na podstawie sprawozdania delegowanego umyślnie do zbadania sprawy, do Tarnopola p. rektora Frankego — przeciwko projektowi utworzenia w tem mieście szkoły przemysłowej z nauką całodzienną.

V. P. Wierzbicki przedkłada w imieniu sekcyi administracyjnej wnioski względem reformy szkoły fachowej stolarstwa i tokarstwa w Stanisławowie. Uchwalono przesiedlenie tego zakładu do nowego lokalu znacznie obszerniejszego niż dotychczasowy i odpowiednie uzupełnienie jego inwentarza kosztem około 1000 złr. z funduszu krajowego.

Zarazem postanowiono przedłożyć Wydziałowi krajowemu wniosek o zamianowanie nauczycielem fachowym przy tejże szkole od 1 września b. r. p. Stanisława Merunowicza, obecnie nauczyciela stolarstwa i tokarstwa przy szkole wydziałowej o kierunku przemysłowym w Sokalu.

VI. Ten sam referent przedkłada sprawozdanie sekcyi administracyjnej o projekcie utworzenia pierwszej w naszym kraju fachowej szkoły sukiennictwa w Rakszawie, w powiecie łańcuckim. Zgodnie z przedłożonemi wnioskami postanowiono założenie tej szkoły przy współudziale Rady powiatowej łańcuckiej, Towarzystwa handlu skór, tudzież dla wyrobu i sprzedaży płótna i sukien w Łańcucie, jakoteż gminy Rakszawa Na adaptacyę zakupionych na ten cel budynków, techniczne urządzenie zakładu i pierwsze koszta utrzymania jego uchwalono starać się o wstawienie w budżet krajowy na rok 1892 kwoty 13.000 złr.

VII. Dr. Zgórski zdaje sprawę o wniosku sekcyi administracyjnej, zmierzającym ku temu, ażeby komisya oświadczyła się za subskrypcyą kwoty 50.000 złr. na akcye „galicyjskiego akcyjnego Towarzystwa handlowego" z krajowego funduszu przemysłowego i, ażeby tym sposobem, fundusz przemysłowy stał się współzałożycielem tego przedsiębiorstwa. Wniosek ten przyjęto.

VIII. Na podstawie sprawozdań, przedłożonych przez pp. dra Zgórskiego i Romanowicza, załatwiono szereg podań o pożyczki z krajowego funduszu przemysłowego i o stypendya na cele nauki przemysłowej.

IX. Prof. Zacharjewicz porusza sprawę niewłaściwego postępowania inspektora podatkowego w Chrzanowie, który pociąga do płacenia podatku zarobkowego znaczną ilość garncarzy w Alwernii, Porembie i t. d., którzy, zajmują się garncarstwem ubocznie, jako przemysłem domowym, nie zaś jako zawodowi rękodzielnicy.

X. P. dyrektor Rotter przedkłada dwa wydane już zeszyty wydawnictwa komisyi pod tyt.: „Zabytki przemysłu artystycznego w Polsce" układu prof. Sławomira Odrzywolskiego i plan dalszych prac utworzonego dla tej sprawy w Krakowie komitetu specyalistów.

Wniosek prof. Zacharjewicza i sprawozdanie p. Rottera przekazano sekcyi administracyjnej do odpowiedniego załatwienia.

Posiedzenie trwało bez przerwy niemal pięć godzin; skończyło się około czwartej po południu.

Uroczystości w Kronsztadzie.

Wczorajsze telegramy doniosły, iż car Aleksander III po zwiedzeniu eskadry francuskiej przesłał telegram gratulacyjny do prezydenta Carnota, na co otrzymał natychmiast telegraficzne podziękowanie z Paryża. Fakt ten zrobił nie małe wrażenie, i *Neue Freie Presse* nie bez podstawy nazywa wysłanie telegramu przez cara wypadkiem politycznym szczególniejszego znaczenia, ponieważ pierwszy to raz samowładny monarcha rosyjski wszedł w bezpośredni stosunek z prezydentem francuskiej republiki. Dowodzi to niewątpliwie, że car przezwyciężył swą niechęć do przyjaznego zbliżenia się z republikańską Francyą Naturalnie błędem byłoby wyprowadzać stąd wnioski dalej idące o istnieniu tajnego przymierza między obu państwami. Przeciwnie, w demonstracyach kronsztadzkich prasa europejska upatruje właśnie dowód, że do formalnego przymierza nie doszło, ponieważ w takim razie nie byłoby potrzebnem przesadne manifestowanie serdeczności francusko rosyjskiej. Pod tym względem godnym jest uwagi półurzędowy komunikat berliński, który opiewa:

„Tutejsze koła decydujące wcale nie są zaniepokojone teatralnem widowiskiem serdeczności francusko-rosyjskiej. Mocarstwa, należące do trójprzymierza, od dawna przewidywały, że dojdzie do tego stopnia przyjacielskiej łączności i ciągle obserwują pilnie ten stosunek, ale dotychczas żadnego nie widzą powodu do odstąpienia od swego programu, którego zadaniem utrzymanie pokoju. Gdyby nie nastąpiły demonstracye kronsztadzkie, byłby daleko większy powód do zaniepokojenia, ponieważ można byłoby sądzić, iż zbliżenie się między Paryżem a Petersburgiem jest już tak wielkie, że wszelkie manifestacye okazują się zbyteczne, albo też, że się Francyi znowu nie powiodło z umizgami u cara i nie widzi innej rady, jak tylko na własną rękę, bez sprzymierzeńców szukać awantur. Właśnie ta serdeczność między Francyą a wcale nie gorączkową Rosyą daje nową rękojmię przeciwko polityce awanturniczej".

W słowach tego komunikatu wbrew jego treści przebija niejakie zaniepokojenie, ale zarazem groźba i ostrzeżenie, że w danym razie trójprzymierze odstąpić może od swego pokojowego programu.

W Kronsztadzie tymczasem i w Petersburgu odbywają się w dalszym ciągu uroczystości na cześć francuskich gości. Na obiedzie, danym przez głównego komendanta portu kronsztadzkiego, admirała Szwarca, admirał Gervais w odpowiedzi na toast, wzniesiony na cześć floty francuskiej, wyraził się, wznosząc kielich: „Od wczoraj znajduję się w jakimś czarownym, zadziwiającym śnie — tak wielkiemi są sympatya i uprzejmość, okazana nam w Rosyi. Szczycimy się objawami tej uprzejmości i szczęśliwi jesteśmy, że dotyczą one nie tylko nas, ale i drogiej nam Francyi. Niech wielkie i pełne chwały cesarstwo rosyjskie przyjmie pozdrowienie Francyi!" Urzędowe sprawozdanie donosi, iż pawilon podczas uroczystości przybrany był wspaniale na ścianach draperyami z materyj w barwach francuskich, z agrafami i ozdobami z flag francuskich. Po nad draperyami i poniżej szła girlanda z liści dębowych; naprzeciw miejsca admirała Gervais znajdował się wieniec, w pośrodku którego, na tle czerwonem, podczas toastu za zdrowie prezydenta Carnota, zajaśniał elektryczny napis: *Vive la France!* Ogół był wspaniale iluminowany i przyozdobiony barwami francuskiemi.

Obiad wydany przez Wielkiego księcia Aleksego, naczelnego komendanta floty rosyjskiej, na pokładzie statku „Azya", miał nie mniej świetny przebieg. Nazajutrz zaś admirał Gervais wydał śniadanie na admiralskim okręcie „Marengo", na które zaprosił Wielkiego ks. Aleksego. Gervais wzniósł toast za cara i carową życząc im chwały i długiego życia. Wielki ks. Aleksy odpowiedział toastem za prezydenta Carnota i dziękował za wyrażone uczucia, które wysoko ceni, ponieważ uważa je za zupełnie szczere. Gervais wysłuchał toastu stojąc i dziękując Wielkiemu księciu za okazane flocie francuskiej względy, pił zdrowie Wielkiego księcia, jako „przedstawiciela floty rosyjskiej, która pod jego kierunkiem do dawnych laurów nowe dołączy".

Na wszystkich tych uroczystościach grano hymny rosyjskie i marsyliankę.

W Petersburgu cała ludność stołeczna okazuje na każdym kroku niezmierną sympatyę gościom francuskim. Wskutek zaproszenia Towarzystwa Słowiańskiego, kilkudziesięciu oficerów i dwustu marynarzy francuskich było w niedzielę na koncercie w Hippodromie na polu Marsowem. Przy końcu koncertu tłumy publiczności zażądały hymnów narodowych. Wszyscy odkryli głowy; zerwała się burza okrzyków na cześć Rosyi i Francyi. Marsyliankę musiano odegrać kilka razy; za każdym razem wszyscy słuchali jej stojąc. Na ulicach utworzyła publiczność gęsty szpaler i witała Francuzów okrzykami na całej drodze aż do mostu Dworcowego, gdzie stały parowce.

Paryska Rada miejska przysłała petersburskiej Radzie miejskiej, czyli *Dumie* telegraficzne podziękowanie za przyjazne przyjęcie floty, w którem zaznaczono, że uchwałę powzięto w paryskiej Radzie jednomyślnie bez względu na polityczne przekonania członków.

Przegląd polityczny.

Kraków, 29 lipca.

Z Cieszyna donoszą o prawdziwie wielkiem nieszczęściu, jakie dotknęło Polaków, tamże zamieszkałych. Oto niepomyślny zbieg okoliczności wydarł Polakom w Cieszynie jedyny ich przybytek, hotel pod „Złotym Orłem", który dotąd był własnością spółki polskiej, a która wskutek ogromnych strat musiała zlikwidować swoje interesa. W hotelu tym mieściły się prawe wszystkie polskie instytucye: Czytelnia ludowa, Towarzystwo Domu narodowego, Macierz szkolna itd. Czytelnia ludowa wskutek sprzedaży hotelu wiele ucierpiała. Czytelnia, która posiada piękną bibliotekę, z 8000 tomów złożoną, miała właśnie przystąpić do uporządkowania tejże, gdy się dowiedziała, że będzie zmuszoną się wyprowadzić. Czytelnia prócz tego ma jeszcze około 7000 dzieł w 16 pakach na strychu i teraz znowu nie będzie mogła ich rozpakować, bo nowe pomieszkanie, jakie wynajęła z wielkim trudem ustąpiono jej tylko na przeciąg lat trzech. Z tego krytycznego położenia może wyratować czytelnię jedynie ta okoliczność, jeżeli czytelnia będzie miała jakie takie przytulisko choćby nie własne, ale będące własnością Polaka lub towarzystwa polskiego, bo o wynajęciu lokalu u Niemców cieszyńskich dla instytucyi polskiej może być mowa pod banalnemi warunkami i zastrzeżeniami, skierowanemi zawsze ku temu, by tylko zgubić tę, od Niemców znienawidzoną instytucyę polską, która jednak tak zbawiennie oddziaływa na lud i stronnictwo narodowe, a przez swoją ustawiczną i mrówczą pracę przyciąga sobie coraz więcej zwolenników.

Zasłużoną tę instytucyę polską wypada obecnie ratować w jej krytycznem położeniu i chyba żaden prawy Polak nie dopuści do tego, aby czytelnia polska, która stoi na straży naszych interesów na kresach Ojczyzny, zmarnieć miała.

Cieszyńskie Towarzystwo polskie wraz z Czytelnią chcą za wspólny grosz nabyć jaki przytułek dla siebie, ale pieniądze, jakie mają na ten cel, jeszcze nie wystarczają. Rodacy nasi na Śląsku zwracają się dlatego do ziomków z prośbą o pomoc, na którą zasługują. Datki należy posyłać do „Czytelni ludowej" lub do „Towarzystwa domu narodowego" w Cieszynie.

O księdzu Swieżym, jako kandydacie na biskupa cieszyńskiego, pisze wiedeński korespondent *Kraju*: „Byłby to niezawodnie najodpowiedniejszy i najgodniejszy następca zmarłego biskupa. Koło polskie powinno dołożyć wszelkich i jak najgorliwszych starań, żeby mianowanie ks. Swieżego na cieszyńskiego biskupa-sufragana nastąpiło Jest to nawet obowiązkiem Koła, jeżli mu stosunki śląskie istotnie leżą na sercu i tego powinna opinia publiczna domagać się od przedstawicielstwa parlamentarnego Galicyi Kto zna skromność, niemal dziewiczą, ks. Swieżego, wie, że on żadnych a żadnych starań w sprawie osobistej czynić nie będzie, chociaż w danym razie powinien on wrodzoną sobie skromność poświęcić względom na dobro powszechne. Zapytywałem też w tej sprawie osobiście ks. Swieżego, mianowicie, jakie szanse posiada jego kandydatura. Na to odparł, że „są inni, starsi wiekiem i dostojeństwem, którym się to bardziej należy, aniżeli mnie." Zapytałem dalej kogo pod tem rozumie, na co odpowiedział, że jako kandydatów w pierwszym rzędzie uważać trzeba: ks. Findyńskiego, proboszcza z Trydka i ks. Hadzieca proboszcza z Frysztaku. Starałem się z innej strony zasięgnąć bliższej wiadomości o kandydatach, wymienionych przez posła ks. Swieżego. Otóż ks Findyński jest więcej Czechem, aniżeli Polakiem, a ks. Hadziec trzymał się zawsze na uboczu i jest dość obojętnym dla wszelkich rzeczy świeckich, a więc i dla potrzeb narodowych ludu śląskiego. Ze względu na to nabiera kandydatura ks. Swieżego, chociażby takowa miała być podjętą przeciwko jego życzeniu i woli, tembardziej znaczenia."

Ze spraw ruskich.

„Uderz w stół — powiadają — a nożyce się odezwą"; znowu fałszywie zadźwięczała tajona struna nienawiści ku wszystkiemu co polskie... w obozie narodowców ruskich. Jak wiadomo, Polacy na Śląsku, a w Galicyi w Biały walczą bez wytchnienia z coraz większą gwałtownością z szerzącym się germanizmem. Sami biedni, proszą nas o pomoc. I oto cztery Rady powiatowe we wschodniej Galicyi uchwaliły jakąś nieznaczną kwotę na wsparcie Czytelni polskiej w Biały. To dało powód *Diłu*, organowi narodowców, do rzucenia się na wszystkie bez wyjątku Rady powiatowe wschodniej Galicyi, jak one śmią dawać wsparcie polskim instytucyom? A jako powód tego niezadowolenia wymienia *Diło* fakt, że Rady powiatowe nic nie dają na czytelnie ruskie. Do czego to może doprowadzić zaślepienie? Wszak chyba wiadomo *Diłu*, że Biały grozi zalew germanizmu, który nieustannie pcha się na wschód i jeżeli mu ulegnie jedno miasto po drugiem w zachodniej Galicyi, to potem przyjdzie kolej i na wschodzie. Czy tego *Diło* nie rozumie?

I cóż warta taka obłudna zgoda z Polakami, jeżeli na każdym prawie kroku można spotkać niechęć ku nam, a nawet nienawiść. Już pod tym względem nie ma najmniejszej różnicy między *Diłem* a *Halicką Rusią* a co nawet więcej, dzisiaj *Diło* w wymyślaniach swoich wyprzedziło organ moskalofilski.

Ks. biskup Pełesz zjechał już do Przemyśla. Na dworcu przyjmowali go reprezentanci władz rządowych, autonomicznych i duchowieństwo.

Konferencya w Królewcu.

Pisząc o podróży ministrów pruskich po Prusach Zachodnich i Wschodnich, *Ostpreussische Ztg.* donosi, że w Królewcu odbyła się w gmachu stanów prowincyonalnych konferencya, na którą zaproszeni byli prezesi rejencyjni, reprezentanci wsi i miast, rolnictwa, handlu i przemysłu. Na konferencyi miano się jednomyślnie zgodzić w zasadzie: 1) na zniżenie taryfy dla wschodnio-pruskich produktów rolnych, ażeby zdolne były wytrzymać konkurencyę także ze strony środkowych Niemiec. 2) na pomnożenie sił roboczych przez oględniejsze zastosowanie i dalsze zniesienie ograniczeń co do sprowadzania robotników z Królestwa Polskiego i z Galicyi oraz przez zaradzenie w drodze ustawodawczej dowolności zrywania kontraktów ze strony robotników.

Kronika.

Kraków, 29 lipca.

Częściowa regulacya rzek galicyjskich. Ministerstwo spraw wewnętrznych zezwoliło na wniosek namiestnictwa na częściową regulacyę, lub miejscowe uzupełnienia tejże na rzekach galicyjskich, a mianowicie:

W okręgu budowniczym krakowskim na regulacyę Wisły pod Branicami i Przylaskiem Rusieckim kwotę 15.700 złr., do której to kwoty ma uiścić konkurencya 87 złr. 22 ct. Na regulacyę Wisły pod Krakowem i Zwierzyńcem kwotę 22.412 złr. 50 ct., do której konkurencya uiszcza 813 złr. Na regulacyę Wisły pod Gromcem kwotę 9.034 złr. 80 ct., do której gmina Gromiec ma uiścić 200 złr.

W okręgu niskim na regulacyę Sanu pod Kopkami kwotę 15.441 złr. 66 ct., pod Koziarnią 27.800 złr. 45 ct, pod Charzewicami i Brandwicą 29.689 złr. 91 ct., konkurencya ma uiścić 419 złr. 38 ct.; pod Nową Wsią i Zarzeczem 13.160 złr., konkurencya ma uiścić 36 złr. 35 ct.; pod Hawryłami i Zarzeczem 11.305 złr. 35 ct, konkurencya ma uiścić 274 złr. 5½ ct.

W okręgu stanisławowskim na regulacyę Dniestru pod Haliczem 13.000 złr., pod Jezupolem i Marjampolem 22.500 złr., pod Subotowem, Ruzdwianami i Perłowcami 58.819 złr., do której konkurencya ma uiścić 814 złr. 33 ct.

Wszytko to z dotacyi nadzwyczajnej roku bieżącego i lat następnych.

Z krakowskich kolonij wakacyjnych. Wczoraj wieczorem powróciła z Siedlca i Rudawy pierwsza partya kolonistów, wysłanych na lipiec. Mimo bardzo niestałej pogody, jaka prawie przez cały lipiec panowała i przez to znacznie zmniejszyła liczbę wycieczek w malowniczą okolicę stałej siedziby kolonistów, powracająca z kolonij dziatwa czerstwo i zdrowo wyglądała, co też zarówno rewizya lekarska, jakoteż rodzice kolonistów z prawdziwą przyjemnością stwierdzili.

Dziś zrana po krótkiej modlitwie w kościele św. Floryana, wyjechała koleją do Rudawy druga partya na sierpień, składająca się z 14 dziewcząt i 13 chłopców. Odjeżdżających żegnali na dworcu kolejowym rodzice i członkowie komitetu kolonij wakacyjnych. Do tutejszych kolonistów przyłączy się jeszcze 5 dziewcząt i 6 chłopców polskich rodzin, zamieszkałych w Wiedniu; przyjadą oni wprost z Wiednia do Rudawy.

Dar dla stacyi ratunkowej. Jednorazowe wkładki złożyli w ciągu dalszym: hrabina Reyowa z Przecławia i p. Reich, radca ces., po 100 złr.

Pierwsze walne zgromadzenie Towarzystwa robotników „Siła" odbędzie się w niedzielę 2 sierpnia w sali Rady miasta o godz. 9 rano.

Zburzenie dwóch domów na Kazimierzu. Niejednokrotnie zwracaliśmy uwagę władz miejskich na nie zbyt energiczne przestrzeganie przepisów o bu-

---

HERMAN SUDERMANN.

Gwiazdy, których się nie pożąda.

Przełożył z oryginału niemieckiego

Wiktor Doleżan.

3 (Ciąg dalszy.)

Uczucie naiwnej dumy opanowało go, jakiego doznaje uczeń, gdy w naganie nauczyciela widzi tajemną pochwałę. Lecz wypędziła ją natychmiast skrucha.

— „Wam eleganckim panom — mówiła Dagmara dalej — zdaje się rzeczą całkiem naturalną, że nas artystki uważa się za towar i muszę ku hańbie mego powołania przyznać, że to mniemanie da się poniekąd usprawiedliwić. My więc, szanujące się cośkolwiek, nie możemy zbyt surowo pociągać was do odpowiedzialności. Jednak za to z tem większą pedanteryą musimy dbać o to, by szacunku, którego od was wymagamy, nie zaćmił choć najmniejszy cień posądzenia. Zrozumiesz mnie pan, jeśli mu powiem, że całe miasto od najniższych do najwyższych zajmuje się mną żywo, że nie mogę popełnić żadnego kroku, któregoby nie spostrzegły śledzące mnie oczy i że w mojem sąsiedztwie prowadzą dokładną listę wszystkich wizyt, jakie przyjmuję..... Żaden mężczyzna z towarzystwa stockholmskiego nie może się pochwalić, że widział wnętrze mego mieszkania, gdyż czuję, że na tak odbijającem stanowisku, nawet najniewinniejsze ustępstwo stałoby się grzechem! —

— „Nie u mnie"—mówiła dalej z nagłym przestrachem, gdyż czuła, że się pomyliła w wyrażeniu — nie u mnie zaprawdę, gdyż znam drogę, jaką mi przeznacza godność kobiety, wiem jak daleko mogę się posunąć, bez obawy, że dostanę zawrotu głowy i wpadnę w przepaść kwiatami usłaną — lecz — urwała, a oko jej rozpływało się w blasku tkliwości. —

— „Lecz?" — drżał w zazdrosnej trwodze.—

— „Tak, dla czegóż nie mam panu tego w zaufaniu powiedzieć. Mam przy sobie siostrę, którą sama wychowałam, siostrę, którą pielęgnuję i strzegę z bojaźliwą troskliwością matki. Jeszcze jej nie dotknął żaden powiew świata; jest czystą, jaką była, gdym ją odebrała z rąk umierającego ojca — lecz jest nader lekkomyślną i pożąda rozkoszy życia. I ona obiera sobie artystyczną karyerę, — nie obawiam się o jej powodzenie, gdyż ma wielki talent, lecz drżę na myśl, że, może nie przeczuwając nawet, narazić się na liczne niebezpieczeństwa. — Cóż lepszego mogę jej dać na tę drogę jako posag, jak surowy przykład, w którym w godzinach wahania może znaleść oparcie?" —

Markiz uczuł nagle w sobie pobożne zainteresowanie tem delikatnem stworzeniem.

— „Czyż nie poznam nigdy tej szczęśliwej?— zapytał — dla której kobieta taka, jak ty, całą swą miłość marnotrawi?"

— „Nie marnotrawi, panie markizie — odpowiedziała Dagmara z lekkim odcieniem nagany. Rzeczywiście, poznasz ją pan wkrótce. Na raucie w klubie szlacheckim, gdzie my oboje mamy się popisywać, ma i ona brać udział w żywych obrazach i w ten sposób uczynić pierwszy krok na próg wielkiego świata. Wyznaję, że się obawiam tego, lecz dłużej nie mogę jej trzymać w odosobnieniu, gdyż ma już siedemnaście lat".

— „Czy jest podobną do pani? — zapytał.

Wstrząsnęła głową.

— „Zresztą masz pan w niej wielbicielkę, którą — —

Przerwała nagle, śmiejąc się i wstała szybko: „Addio, mój przyjacielu — słyszę dzwonek reżysera, wzywający na próbę".

— „A czy wolno mi przyjść znowu?"

— „Dla czegóżby nie? Garderoba ta jest neutralnem miejscem, w którem zarówno ja — jak i pan jesteśmy gośćmi; tam znajduje się właściwa jej pani". I wskazała na pokój obok leżący, gdzie stara, skurczona kobieta, zakryta na pół firanką, z wielkiem zajęciem coś szyła. —

— „Ach" — wykrzyknął rozczarowany, gdyż byłby na to przysiągł, że był z nią sam na sam. Lecz gdy tem zdziwiona popatrzyła na niego, spuścił zawstydzony oczy. —

Z każdą minutą czuł wzrastającą w sobie skromność. —

Gdy szedł po ciemnym korytarzu, zdawało mu się, że słyszy ten zagadkowy chichot. Nadsłuchiwał: czy i teraz śmiała się z niego? Lecz cisza panowała do około. —

Tego dnia znalazł gwiazdę, której się nie pożąda. — — —

Wielki raut na cele dobroczynne zbliżał się

Cały Sztockholm mówił tylko o tem, gdyż tego wieczoru klub szlachecki miał otworzyć profanom swe podwoje.

Potężna granitowa fasada pałacu, zwykle drzemiąca, ponura, tonęła dziś w morzu światła — a gapiące się pospólstwo gniotło sobie z zadowolenia barki.

W ogromnej sali, z której ciemnego sufitu olbrzymie posągi królów zakurzone i pokryte pajęczyną ze zdziwieniem patrzyły na młode pokolenie, roiły się w blasku elektrycznych słońc tłumy ludzi

Oczy lazurowe jak zwierciadło mórz lodowatych, ramiona śnieżnej białości, włosy złote jak lira króla Artusa.

A mężczyźni! Co za wspaniałe postacie! Jakie błyszczące oczy; jak serdeczny, a jednak bolesny ich uścisk! —

Zagrzebany między skrzypcami siedział markiz gotów każdej chwili do zajęcia miejsca przy pulpicie po Martinie. Nie drżał wcale. Uczucie, że jest rzymskim szlachcicem, pomogło mu do zwyciężenia wszelkiej trwogi.

Po uwerturze Gadego nastąpił marsz weselny, który szwedzkie wieśniaczki śpiewają na swych górach. Wyrafinowany pomysł Martina! Po tych prostych, poważnych surowych akordach, musiało lekkie tempo włoskiej muzyki upajająco oddziałać.

I tak też się stało.

Wprawdzie połowa bitwy była już wygraną w chwili, gdy młody wódz wyszedł z orkiestry, by dowodzić batutą. „Ma to być rzymski książę!" mówili mężczyźni. „Jaka piękna wstęga orderowa!" szeptały kobiety. „Co za piękne ciemne oczy", wzdychały panny. Opera uzupełniła tylko tryumf.

Dagmara! We wspaniałej koronkowej sukni, uśmiechając się ku niemu, weszła na estradę. Wieszczka, która zstąpiła na ziemię Ogłuszające oklaski przywitały ulubienicę miasta; ukłoniła się dziękując, lecz oko jej nie schodziło z jego twarzy.

Zwycięstwo było całkowite!

A gdy, po raz piąty wywoływany przez publiczność, przytknął rozpalone wargi z uszanowaniem do jej ręki, zbudowało się serce wszystkich kobiet; gdyż każda uważała pocałunek za hołd uwielbienia, który cudzoziemiec jej złożył.

Ręka w rękę weszli między widzów, dumni i upojeni oboje, zasypywani gratulacyami, jakby narzeczeni.

Usiedli razem, a koncert ciągnął się dalej.

— „Czy czujesz się pani szczęśliwą? — zapytał.

— „Tak szczęśliwą, — odpowiedziała cicho — że zapomniałam o mych obowiązkach."

— „O jakich?"

— „Za sceną stoi moja siostrzyczka, drżąc z trwogi, a ja, jej opiekunka, nie znajduję się przy niej."

— „Na Boga — chciałabyś" —

— „Widzisz pan przecie, że się nie ruszam." I z pod wachlarza spojrzała wzrokiem pełnym czarującej bezradności.

Żywe obrazy miały się zacząć.

Jakiś astmatyczny pan rozpływał się w długim prologu.

Markiz czuł, jak Dagmara drżała.

(C. d. n.)

rzeniu domów, grożących zawaleniem. Wypadek, który zaszedł onegdaj na Kazimierzu, jest nowym dowodem konieczności przedsięwzięcia rewizyi licznych starych ruder w tej dzielnicy i zarządzenia opróżnienia tychże i zdemolowania.

W dniu 27 bm., tj. w niedzielę wieczorem zaalarmowaną została straż ogniowa, że dwa stare, przed niedawnym czasem z rozporządzenia magistratu opróżnione domy mieszkalne przy ulicy Szerokiej i Józefa pod l. 56 na Kazimierzu, obok starej bóżnicy, grożą zawaleniem. Na dany sygnał wyruszył natychmiast oddział straży ogniowej pod kierunkiem naczelnika p. Eminowicza. W chwili, gdy po przybyciu straży naradzano się nad sposobem przystąpienia do burzenia, zarysowała się nagle i pochyliła jedna ściana frontowa 3-piętrowego domu, przytykającego do bóżnicy. Obecni na miejscu prezydent miasta dr. Szlachtowski, dyrektor budownictwa Niedziałkowski, oraz kilku innych członków komisyi zaledwo z trudem uniknęli groźnej katastrofy. Gdy ściana ze straszliwym hukiem runęła, rozpoczęła straż ogniowa energiczne burzenie. W pracy tej wzięły udział 3 plutony straży, które z największem wysileniem pracowały od godziny 6 wieczór do wpół do drugiej w nocy. Dzięki energicznej akcyi brandmistrza p. Wójcika zburzenie postępowało szybko i prawidłowo. Oba domy zagrożone zdemolowano aż do parteru.

Wypadek powyższy, który odbył się bez smutnych następstw, winien być ostrzeżeniem dla budownictwa miejskiego, aby co rychlej przystąpiło do demolowania starych [illegible] ruder [illegible] w ulicach przytykających do Dajworu.

Zwłoki 13-letniego chłopaka Ludwika Pocięgla wydobyto wczoraj w południe z Wisły. Prawdopodobnie chłopak ten został zamordowany i następnie wrzucony do wody, na głowie bowiem jego znajdują się głębokie rany, zadane tępem żelazem. Denat w piątek wieczorem wyszedł z domu i więcej nie wrócił. Zwłoki odwieziono do kliniki. Śledztwo w toku.

Zwinięcie zakładu. Dowiadujemy się, iż zakład leczniczy w Fürstenhofie zostaje zwinięty.

Język wykładowy na lwowskim uniwersytecie przechodził różne koleje. Gdy cesarz Józef II założył uniwersytet we Lwowie, polecił profesorom wykładać wszystkie przedmioty w języku niemieckim z wyjątkiem teologii pastoralnej, która miała być wykładaną w języku polskim. Jednakże wszystkie wykłady, jak to wówczas było w zwyczaju, odbywały się w języku łacińskim i ten język pozostał w użyciu i później, gdy uniwersytet zamieniono na liceum, i znowu potem na uniwersytet. Sądzono bowiem, że słuchacze nie będą mogli dostatecznie korzystać, gdyby słuchali wykładów w języku niemieckim, wówczas mało znanym. W r. 1821 stany galicyjskie wniosły prośbę do cesarza o zaprowadzenie na uniwersytecie języka polskiego, ale ówczesny namiestnik Galicyi sprzeciwił się temu, a cesarz rozkazał na przyszłość używać języka niemieckiego. — W krótkim czasie potem, gdy cesarz przyrzekł popierać mowę ojczystą we wszystkich krajach, wniosły stany galicyjskie ponownie tę samą prośbę i znowu bezskutecznie. Tymczasem jednak wszystkie wykłady odbywały się ciągle w języku łacińskim. Wreszcie zamianowanym został dr. Herbst profesorem prawa karnego i ten zażądał, by wykłady na dal odbywały się w języku niemieckim. Sprawa przeszła przez wszystkie instancye. Grono nauczycielskie oświadczyło się za językiem niemieckim we wszystkich bez wyjątku przedmiotach na wydziale prawnym. Namiestnictwo przyłączyło się do tego zdania, a Stadion polecił nawet komisyi szkolnej przygotować podręczniki dla słuchaczy w tym języku. Kancelarya nadworna przemawiała również za wnioskiem profesorów i namiestnictwa. Już zapaść miało najwyższe postanowienie, gdy w tem zaszły wypadki r. 1848 i na uniwersytecie lwowskim zaprowadzono język polski.

Pięćdziesięcioletni jubileusz kapłaństwa obchodził w tych dniach w Wołkowie pod Lwowem ks. Franciszek Iwanicki, żołnierz z r. 1831 i kapelan z r. 1863, kapłan, odznaczający się wielkiemi przymiotami prawdziwego postępowego obywatela-patryoty. Na obchodzie tym obecni parafianie złożyli 200 złr. na premie dla uczniów szkół jego parafii.

Z Czerniowiec telegrafują do *Kuryera Lwowskiego*: „Po spensyonowaniu radcy dworu Trzenieckiego odkrył nowy dyrektor kraj. urzędu finansowego ogromne defraudacye cłowe i przekupstwa pomiędzy bukowińskimi urzędnikami finansowymi. Kilku wyższych urzędników suspendowano lub aresztowano, tak samo kilku kupców, którzy do spółki z urzędnikami finansowymi dzielili się zdobyczą. Kierownik urzędu cłowego w Kornoluncze, Baczescuł, uniknął aresztowania przez samobójstwo. Pozostałość jego skonfiskowano. Prezes tutejszego głównego urzędu cłowego, Kobierski, został uwięziony. Defraudacye cłowe i podatkowe dotyczyły głównie przemycania zboża rumuńskiego, bydła, jakoteż gorzelni“.

Rewizye mostów kolejowych w całej Szwajcaryi postanowiono przedsiębrać natychmiast pod następującemi względami: szczegółowe zbadanie wszelkich konstrukcyj żelaznych, robienie prób obciążenia, specyalna obserwacya mostów w ciągu przynajmniej jednego dnia przy zwyczajnym ruchu, dokładna niwelacya słupów. Podobne rewizye mają się odbywać peryodycznie.

Okropna statystyka. W okresie lat dziesięciu, t. j. od r. 1881 do 1890, zmarło śmiercią gwałtowną na Bukowinie 3.004 osób. W przecięciu wypada rocznie 300 gwałtownych skonów, czyli na każde 100.000 ludności po 53. Najwięcej wypadków śmierci było w powiatach czerniowieckim, wyżnickim i kimpolungskim, najmniej zaś w mieście Czerniowcach. Z powyższej ogólnej cyfry przypada 1.614 na nieszczęśliwe wypadki, a 961 na samobójstwa. Najczęstszemi były: topienie się i wieszanie. Z ręki morderczej zginęło w okresie sprawozdawczym 374 osób. W 141 wypadkach przyczyna gwałtownej śmierci nie została odkryta. — Powyższych obliczeń dokonał radca rządu czerniowieckiego dr. Kluczenko.

Jesienne manewry w Siedmiogrodzie. Program wielkich jesiennych manewrów wojsk, które odbędą się w tym roku w Siedmiogrodzie w obecności cesarza, jest następujący: W ćwiczeniach weźmie udział 12 siedmiogrodzki korpus i 6 dystrykt honwedów pod dowództwem komendanta korpusu barona Szoeteney'a. W okręgu operacyjnym tej armii wyruszy przodem dnia 31 sierpnia 35 dywizya piechoty pod komendą fmpor. Galgoczy'ego. Nieprzyjaciel pod dowództwem fmpor. bar. Waldstattena mieć będzie 22 dywizyę piechoty i honwedów pod dowództwem fmpor. Hilda. Korpus „nieprzyjacielski“ zbliży się od strony miasta Bystrzycy, gdzie będzie urządzoną kwatera cesarska. Cały plan kampanii przeprowadzony będzie według wzorów operacyjnego działania generała Bema podczas walki o wolność w r. 1848 i 1849.

Powszechne głosowanie za pomocą marek pocztowych. W Szwajcaryi zamierzono dać odpoczynek niedzielny roznosicielom listów, zależnie jednak od dobrej woli publiczności. W tym celu zarząd poczt szwajcarskich urządza powszechne głosowanie za pomocą marek pocztowych w sposób następujący: Będą puszczone w obieg specyalne „marki niedzielne“. Listy, w nie zaopatrzone, będą oddawane adresatom nie w niedzielę, lecz w poniedziałek. W ten sposób listonosze, jeżeli nie zupełnie, to przynajmniej w mniejszej lub większej części będą mieli ulgę w dnie niedzielne.

Aktorzy z humorem. W Anglii opowiadają sobie o zabawnym figlu, urządzonym przez wędrowną trupę aktorów na jednej ze stacyj linii, wiodącej z Barrow de Fournies. Pyszny manekin stanowił część bagażu towarzystwa, które w teatrze Alhambra w Fournies występować miało. Korzystając z dłuższego przystanku, któryś z aktorów wpadł na pomysł, aby korzystając z nieobecności naczelnika stacyi w biurze, ustawić manekina przy kasie ogniotrwałej w pozycyi człowieka dobierającego się do zamku. Chwilę po wprowadzeniu zamiaru w czyn, rozległy się na stacyi sygnały, świstawki naczelnika na alarm, a gdy się służba kolejowa zbiegła, obsaczono do koła biuro, szczelnie zamykając prowadzące do niego drzwi. Wezwano policyę, a tymczasem pilnie okiem strzeżono [illegible] najspokojniej, nie zwracając uwagi na wrzawę, majstrował w dalszym ciągu przy kasie. Nareszcie odważono się wejść do biura, któryś ze śmiałków pochwycił za bary złodzieja, który za dotknięciem go runął jak długi na ziemię. Szalony wybuch śmiechu zakończył sprawę, która całą zaalarmowała stacyę.

Zaślubiny z morzem. Przed tygodniem odbyła się na wodach Wenecyi niewidziana dawno, bo od czasu dożów, tradycyjna ceremonia zaślubin z morzem. Sposobność do tej uroczystości dał nowy pancernik włoski „Sicilia“, zbudowany w warsztatach weneckich i zajmujący pod względem rozmiarów pierwsze miejsce nietylko we flocie włoskiej, ale i wśród olbrzymów marynarki całego świata.

Ceremonia rozpoczęła się w niedzielę wieczorem z chwilą przybycia do Wenecyi króla i królowej. Nieprzeliczone tłumy ludu powitały ich entuzyastycznemi okrzykami i gdy gondola królewska pokazała się na Kanale Wielkim, w całem mieście i na wodach zajaśniała wspaniała iluminacya, trwająca aż do wschodu słońca.

Następnego dnia pierwszy sygnał salwami dała flota angielska, na które z włoskiego pancernika „Etna“ odpowiedziano hymnem „*God save the Queen*“. O godzinie 7 rano wszystkie ulice i kanały przepełnione były publicznością, dążącą do arsenału, dokąd o godzinie 10 nadpłynęła flotylla królewska w otoczeniu gondoli, przepełnionych dygnitarzami państwa. Za niemi płynęły barki różnych dzielnic miasta, udekorowane symbolami historycznemi. Wioślarze królewscy, jakoteż i miejscy, przybrani byli w malownicze i bogate uniformy czerwone, wyszywane złotem. Przez cały czas przejazdu do arsenału z floty dawano bezustanne salwy działowe. Na statku „Sicilia“ królestwo powitani zostali przez brata królowej, księcia genueńskiego i oczekującego go już kardynała arcybiskupa.

Teraz dopiero rozpoczęła się właściwa ceremonia od poświęcenia pancernika i morza. Następnie królowa Małgorzata, jako „matka“ okrętu, uwiązawszy na niebieskiej wstążce pierścień, skopiowany na wzór pierścieni, używanych dawniej do tej ceremonii, spuściła go w morze, uczepiwszy drugi koniec wstążki do przodu okrętu. W kilkustotysięcznym tłumie zapanowało na parę minut milczenie w oczekiwaniu kilku uderzeń młotka, uwalniającego pancernik z uwięzi. Nareszcie olbrzym zaczął się zwolna poruszać i spłynął na wodę. Teraz znowu okrzykom zapału nie było końca.

Królewskie łodzie odpłynęły i resztę dnia spędzono na zabawach, śpiewach i zwykłych gonitwach gondolami na kanałach, wieczorem zaś znowu zapłonęły na ciemnych wodach kanałów iluminacya i ognie bengalskie.

Nowe „Monte Carlo“. Donoszą z Nowego Jorku, iż około dwóch lat temu rząd meksykański sprzedał olbrzymią przestrzeń ziemi, bo około 10 milionów akrów syndykatowi, złożonemu z obywateli Stanów Zjednoczonych, który cel nabytku swego w zupełnej zachował tajemnicy. Nabyta przestrzeń leży w dolnej Kalifornii (Yower California) na owym wąskim półwyspie, ciągnącym się pomiędzy oceanem Spokojnym a zatoką Kalifornijską, a mianowicie tuż przy granicy Stanów Zjednoczonych. Hidalgowie meksykańscy, którzy od czasu zdobyczy Korteza w okolicach tych samowładnie gospodarowali, wprost jako bajkę uważali pogłoskę o sprzedaży ziemi, przez rząd dokonanej. Ale oto od paru tygodni przekonali się o istotnym stanie rzeczy Nowi nabywcy zgłosili się po odbiór zakupionej ziemi, co wśród tubylców taką wywołało wrzawę, że rząd zmuszonym się widział wywłaszczonym Hidalgom odpowiednie wymierzyć odszkodowanie. Przy sposobności tej, wbrew życzeniom syndykatu, cel nabytku wyszedł na jaw. Chodzi mianowicie o założenie amerykańskiego „Monte Carlo“, rodzaju państwa gry na wielkie rozmiary, któreby sobie drwić mogło z praw, obowiązujących Unię, tuż pod bokiem jej działając. Założenie nowego Monaco wymaga kapitału około 50 milionów dolarów, na które w znacznej części już zebrano podpisy. Na czele przedsiębiorstwa stoi znana bardzo osobistość, a mianowicie generał Eli Murray, który kolejno sprawował urzędy: marszałka w Kentucky i gubernatora w Utah. Firma generała nadaje przedsiębiorstwu charakter poważny, tak, że ani wątpić, żeby się powieść nie miało.

Szczęśliwy milionowiec, który jako milionowy z rzędu gość na wystawie pragskiej, był 26 bm bohaterem dnia w Pradze, nazywa się J. Lokay, jest litografem w drukarni Haasego „Bohemia“, a więc w zakładzie czysto niemieckim. O godzinie 9½ rano oczekiwała komisya wystawowa przy turnikecie przybycia milionowca. Lokay nic nie wiedział, że chodzi o tak ważną rzecz; zatrudniony w gazecie niemieckiej, nie troszczył się wystawą, ponieważ szef zakładu, jak wszyscy Niemcy, nieprzyjaźnie był usposobiony dla wystawy.

Przy turnikecie wykrzyknął nagle kasyer Schiller, położywszy rękę na ramieniu Lokaya: „Milion!“ W tej chwili zagrzmiały działa, heroldzi uderzyli w fanfary, a przerażonego tem wszystkiem i nierozumiejącego jeszcze dobrze, o co chodzi, szczęśliwca, odprowadzono w tryumfie do kancelaryi wystawowej, gdzie mu wręczono 25 dukatów, złoty zegarek z łańcuszkiem, 25 losów wystawowych i wolną kartę wstępu na cały przeciąg wystawy; oprócz tego otrzymał mnóstwo podarunków prywatnych wielkiej wartości. Milionowiec tak był tem wszystkiem przestraszony, że chwilowo zachorował i musiał w powozie odjechać do domu. Po południu przyszedł do siebie i przyjechał na wystawę, przyjmowany przez tysiączną publiczność. Jest to człowiek młody, około 26 lat, rodowity Czech, bardzo inteligentny kawaler. Cała Praga wyruszyła na odgłos huku armat. (*Dzien. Polski*).

Szton królowej Leszczyńskiej. Dyrektor mennicy paryskiej nadesłał w tych dniach znanemu archeologowi dr. Rewolińskiemu w Radomiu kilka sztuk sztonów do gry z herbami polskiemi i monogramem Maryi Leszczyńskiej. Jest to 37 szton z owych czasów, nigdzie nie opisany, a wybity stemplem, znalezionym w mennicy paryskiej.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Zygmunt Sierakowski,** naczelny wódz Żmudzi w r. 1863“. Książeczka pod powyższym tytułem, obejmująca 9 arkuszy druku, zaopatrzona czterema wizerunkami tego szlachetnego patryoty i męczennika, znajduje się pod prasą nakładem Towarzystwa im. Stanisława Staszica.

— **Obraz pamiątkowy** zamierzają ofiarować Wł. Spasowiczowi na uczczenie tego pisarza warszawscy artyści, literaci i wielbiciele talentu. Wykonanie tego dzieła powierzono p. Andriollemu.

— **P. Orso-Wieńczycka,** b. artystka teatru lwowskiego, debiutowała w ostatnim tygodniu z powodzeniem na scenie warszawskiej. O dwu jej kreacyach, mianowicie roli „Hrabiny Sary“ w dramacie Ohneta oraz Jadwigi Karłowickiej w dramacie Sienkiewicza „Czyja wina“, krytyka warszawska wyraża się z uznaniem, podnosząc inteligencyę artystki, dykcyę i sumienne opracowanie charakterów.

— **P. M. Poradowska** (Paulina Moers), autorka „Przeora Paulinów“ i świeżo ukończonej w czasopiśmie *Revue de deux mondes* powieści francuskiej „Mademoiselle Micia“, otrzymała za tę ostatnią nagrodę Akademii francuskiej w kwocie 2.000 fr.

— **Na międzynarodowej wystawie sztuki** w Berlinie sprzedano dotąd dzieł sztuki za 76.000 marek. W tej sumie za obrazy malarzy polskich przypada 12.000 marek.

— **Opera wiedeńska** ogłasza sprawozdanie za ubiegły sezon 1890/91. Okazuje się z niego, że autorem najczęściej granym był Wagner (41 przedstawień, 10 oper); Massenet miał 28 przedstawień z 2 dziełami („Manon“ i „Cyd“); Verdi 16 przedstawień na 5 dzieł; Gounod 14 przedst., 3 dzieła; Mozart 11 przedst., 4 dzieła; Gluck 8 przedst., 3 dzieła; Donizetti 7 przedst, 3 dzieła; Weber i Halévy po 7 przedst; Rossini 6 przedst.; Beethoven, Liszt (?), Thomas, Bizet po 5 przedstawień. Najczęściej graną operą była „Manon“ Masseneta 25 razy, potem idzie „Cavalleria rusticana“ 22 razy i „Lohengrin“ 10 razy.

— **„Szwagrowie“,** nowa sztuka ludowa, A. Dygasińskiego wystawiona w warszawskiem teatrzyku „Eldorado“, zyskała bardzo wielkie powodzenie.

Dział ekonomiczny.

Centralny dworzec kolejowy w Warszawie. Dzienniki warszawskie dowiadują się, iż w departamencie kolei poruszony został projekt urządzenia w Warszawie centralnego osobowego dworca dla wszystkich kolei, a więc: wiedeńskiej, petersburskiej, terespolskiej i nadwiślańskiej, tak, aby wszystkie pociągi były wyprawiane i przybywały do jednego punktu. Wobec zdecydowanej już budowy nowego dworca kolei wiedeńskiej, jest zamiar wejść w porozumienie z zarządem pomienionej kolei, aby urządzić właśnie wspólny dworzec centralny z ułożeniem dla trzech kolei z prawego brzegu Wisły dojazdów z szerokim torem. W kwestyi tej ma być zwołana specyalna narada z udziałem przedstawicieli wszystkich czterech kolei.

Kolej warszawsko-wiedeńska. Na ostatniem nadzwyczajnem zebraniu akcyonaryuszów kolei warszawsko-wiedeńskiej zapadła decyzya w przedmiocie powiększenia taboru tej kolei o 1.600 wagonów towarowych, przedstawiających wartość około 2,780.000 rubli.

Kolej żelazna z Lublina do Tomaszowa. Dzienniki warszawskie dowiadują się, iż wznowiony został projekt budowy linii żelaznej z Lublina do Tomaszowa lubelskiego. Projekt o tyle jest zmieniony, iż pierwotnie proponowano przeprowadzenie tej linii od Rejowca lub Chełmna. Koncesyę otrzymać ma Towarzystwo kolei nadwiślańskiej.

Wystawa stała rosyjskich wyrobów w Belgradzie. W roku bieżącym otwartą zostanie przy agenturze Towarzystwa żeglugi Czarnomorskiej (księcia Gagarina) w Belgradzie stała wystawa rosyjskich wyrobów. Obecnie bawi w Warszawie p. Genczycz, który przyjechał umyślnie, aby zbadać w Królestwie stosunki miejscowego przemysłu, oraz dla porozumienia się z tamtejszymi fabrykantami i rękodzielnikami, o ile ci byliby skłonni do przyjęcia udziału w tejże wystawie.

Rewizya taryfy osobowej w Rosyi. Zarząd czasowy skarbowemi kolejami żelaznemi w Rosyi zajęty jest obecnie rewizyą taryfy osobowej. Projekt znajduje się w rękach członka zarządu Miasojedowa, zwolennika systemu strefowego.

Targ na Kleparzu. (Sprawozdanie *N. Reformy*.)
Kraków, 28 lipca.

Płacono za 100 kilogr. netto:	od	do
Pszenica krajowa	10·60	11·10
Żyto	9·—	9·40
Jęczmień	7·25	8·—
Owies	7·50	7·70
Groch	8·—	10·—
Tatarka	9·—	10·50
Proso	6·—	7·50
Fasola	8·—	11·—
Jagły	13·—	16·—
Siano		2·20
Słoma		1·80
Koniczyna na paszę za 100 kilogr. nowa		2·30
Ziemniaki za hektolitr	3·60	4·—
Jaja za kopę	1·10	1·20
Masło za garniec	2·75	3·—
Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr		80·—
Okowita na 80° " " "		75·—

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego)
Kraków, dnia 29 lipca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	740·3 mm	740·2 mm	738·2 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+15°,6	+13°,2	+21°,3
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	SW 1	W 1	S 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	87%	91%	64%
Stan nieba 0 = pog., 10 zup. pochm.	0	10	10

Uwagi: Chwilami deszcz popaduje.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(*Telegramy własne „Nowej Reformy“.*)

Zakopane, 29 lipca. Odjeżdżający po najserdeczniejszem przyjęciu lekarze uczcili pamięć ś. p. Chałubińskiego nabożeństwem żałobnem i złożeniem wieńca na jego grobie.

Wczoraj odbył się tu koncert Józefy Szlezygier i Maryi Wąsowskiej. Obie koncertantki doznały entuzyastycznego przyjęcia. Szlezygier zarzucono kwiatami. Na koncercie obecnych było kilkaset osób. Muzycy Barabasz, Gall i Niedzielski winszowali artystkom wielkiego sukcesu.

(*Telegramy Biura korespondencyjnego.*)

Wiedeń, 29 lipca. Minister Kalnoky wyjechał wczoraj wieczorem na kilka dni do Ischl.

Wiedeń, 29 lipca. Arcyksiężna Stefania odjechała wczoraj wieczorem do Francensbadu.

Wiedeń, 29 lipc. Arcyksiążę Ferdynand Salvator z Toskany umarł wczoraj w Traunkirchen.

Szegedyn, 29 lipca. Wczoraj runęła tu podczas robót około naprawy część budynku kasy oszczędności. 15 robotników zasypały gruzy. Dotychczas wydobyto 3 trupy, 4 ciężko rannych, a dwóch lekko.

Berlin, 29 lipca. Telegram *Reichsanzeigera* z Maalsnaes donosi, że zdrowie cesarza znajduje się w pomyślnym stanie i że w dniu wczorajszym załatwiał osobiście sprawy państwowe.

Statek „Hohenzollern“ odpływa dziś do Drontheim. W planie podróży cesarza nie zajdzie żadna zmiana.

Berlin 29 lipca. Eskadra pruska, złożona ze statków „Lipsk“, „Sofia“, „Alexandrina“, odpłynęła dziś z Valparaiso do Iquique.

Petersburg, 29 lipca. Na wczorajszym bankiecie w Peterhofie car wniósł toast na cześć Carnota i floty francuskiej, a w szczególności tej eskadry, *która zostaje pod komendą admirała* Gervais. Muzyka grała w czasie uczty marsyliankę.

Kronstadt, 29 lipca. Wczoraj wieczór w pałacu w Peterhofie odbyła się uczta na 160 nakryć na cześć eskadry francuskiej. Na uczcie obecny był car z żoną, królowa grecka z córką, wielcy książęta i księżne, admirał Gervais, oficerowie marynarki francuskiej, ministrowie rosyjscy, między nimi Giers, członkowie ambasady francuskiej z rodzinami, poseł grecki, admirali rosyjscy i oficerowie marynarki rosyjskiej.

Paryż, 29 lipca. Dyrekcya ruchu wschodniej kolei oświadcza w komunikacie, że katastrofa w Saint Mandé nie nastąpiła wskutek złamania się bremzy, lecz że wina ciąży na kierującym maszyniście, który nie zważał na sygnały powstrzymujące.

Paryż, 29 lipca. Wskutek przeprowadzonego śledztwa w sprawie katastrofy kolejowej pod Saint Mandé zarządzono uwięzienie naczelnika stacyi w Vincennes i maszynistę. Również uwięzionym będzie palacz. Na wymienionych trzech spada odpowiedzialność za katastrofę.

Prezydent Carnot odjechał do Fontainebleau, minister Freycinet do Aix les bains.

Londyn, 29 lipca. W Izbie niższej oświadczył Hamilton, że przybycie floty francuskiej do Portsmouth jest najzwyczajniejszym aktem sąsiedzkiej grzeczności, spowodowa ym przyjemnem wspomnieniem ostatnich wzajemnych odwiedzin obu flot na morzu śródziemnem. Anglia obowiązaną jest skorzystać z tej sposobności do wymiany aktu wzajemnej grzeczności.

Londyn, 29 lipca. W Mansionshouse odbyła się uczta na cześć włoskiego następcy tronu, który obudza tutaj powszechne zainteresowanie się. — Pierwszy toast wniósł lord major Londynu na cześć włoskiej pary królewskiej, w ręce następcy tronu włoskiego. Lord major zapewniał, że Anglia podziwia kraj, który dobił się wolności i doprowadził do zjednoczenia.

Następca tronu włoskiego podziękował za dowody sympatyi i wniósł toast na pomyślność Londynu w ręce lorda majora.

Po uczcie odbyło się *cercle*.

Rzym, 29 lipca. *Opinione* donosi z Genui: Uwięziony litograf. Kopke z Münster, przydzielony do biura hydrograficznego w Genui, oskarżony o zdradę stanu przez popełnienie kradzieży planów portu i fortyfikacyj nadbrzeżnych w Genui, przyznał, że sprzedał plany Francyi. Wedle *Riformy* chodzi tu o rzecz małego znaczenia, *Tribuna* zaś zapewnia, że plany owe nie zdołały się jeszcze dostać za granicę.

Agencya Stefaniego donosi z Massawy, że w kolonii Erytrejskiej nie panuje cholera.

Konstantynopol 29 lipca. W kołach dyplomatycznych mówią, że Porta zamierza napowrót podjąć rokowania z Anglią w sprawie Egiptu. Instrukcya w tej sprawie ma być przesłaną bezzwłocznie Rustem-baszy.

Wiadomość o niepokojach w Bagdadzie jest bezpodstawną.

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 29 lipca 1891 roku.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	92	30
Zjednoczony dług w srebrze	92	20
Austryacka renta złota	111	50
5% austryacka renta (marcowa)	102	15
Akcye banku austro-węgierskiego	1026	—
Akcye kredytowe	286	75
Londyn	117	90
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	37½
Dukaty austryackie	5	59
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	57	97½

Odpowiedzialny Redaktor: *Michał Konopiński.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Objąłem **Zakład dentystyczny** po ś. p. docencie Goeblu przy placu WW. Świętych, l. 10, I piętro. Oddział techniczny zostaje pod kierunkiem p. Lemparta, długoletniego zastępcy ś. p. docenta Goebla, w czasie jego słabości. — Zakład został otwarty z dniem 1 kwietnia 1891 roku.

Dr. med. Jan Starachowicz
dentysta.
1517 29-30

Kraków, dnia 29/7.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
Ruble papierowe za 100 rubli	124	—	126	—
Marki niemieckie za 100 mar.	57	60	58	20
20-to frankówka złota	9	35	9	45
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	103	—	105	—
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	98	50	99	25
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104	40	105	10
4% galicyjski fundusz propinacyjny	93	10	93	80
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	98	80	99	30
5% Obligi komunalne " " I Emis.	100	80	101	5
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	97	50	98	50
4% " " " " II Em.	95	50	96	25
4½% " "	99	50	100	—
5% " " Banku hip. z prem. 10%	108	80	109	30
4% " " " zwr. za 40 lat	100	60	101	20
4½% " "	98	40	99	—
5% " Król. Pol. za rubli 100	100	50	101	50
4% " likwidac. " " " 100	97	—	98	50

Lwów, dnia 28/7.

	płacą		żądają	
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	302	—	305	—
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100	60	101	30
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	98	90	99	60
4½% " Tow. kred. ziem. za złr. 100	99	60	100	30
4% " " " okr. 56 złr. 100	95	50	96	20
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m k	104	40	105	10
4% galicyjski fundusz propinacyjny	93	15	93	85
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	101	10	101	80
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	98	50	99	20

Warszawa, dnia 28/7.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	101	90	—	—
4% Listy likwidacyjne za rubli 100	98	85	—	—
5% Listy zast. Warszawy I Em. " " 100	101	75	—	—
5% " " " II Em. " " 100	101	65	—	—
5% " " " III Em. " " 100	101	50	—	—
5% " " " IV Em. " " 100	101	40	—	—

Wiedeń, dnia 28/7.
Obligi długu państwa
(bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
5% Renta austr. papier. za złr. 100	92	35	92	55
5% " " srebrna za złr. 100	92	25	92	45
4% " " złota za złr. 100	111	45	111	65
5% " " papier. nowa za złr. 100	102	45	102	65
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	135	25	—	—
5% " z r. 1860 na 500 złr. za 100	139	80	139	75
5% " z r. 1860 na 100 złr. za 100	149	—	150	—
" z r. 1864 bez % całe za 100	179	75	180	50

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą		żądają	
4% Renta złota za złr. 100	—	—	—	—
5% Renta papierowa za złr. 100	101	75	101	95
Pożyzyka prem. węg. po 100 zł. " " 100	141	50	142	—
4% Losy Cisańskie (Theis-Reg.) " " 100	131	40	131	80

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą		żądają	
4% galicyjski fundusz propinacyjny	91	75	92	25
5% Obl. ind. Galicyi za 100 m k.	104	40	105	—
4% Obl. ind. Węgier za 100 złr.	91	80	92	50

Listy zastawne.

	płacą		żądają	
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	109	—	109	50
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	99	60	100	—
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	99	—	99	50
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	100	50	101	—
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	101	—	101	50
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	99	70	100	10
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	113	70	114	20

Losy.

	płacą		żądają	
Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	6	70	7	10
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	187	50	188	50
Krakowskie na 20 złr. w. a.	22	25	22	75
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	17	55	17	95
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	11	80	12	20
Rudolfa na 10 złr. w. a.	20	—	20	50
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	27	50	29	50

Akcye bankowe i kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą		żądają	
6·—	Anglobank na 200 złr	155	80	156	40
5·—	Bankverein Wiener na 100 złr.	110	75	111	25
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	[illegible]	—	289	50
18·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	338	—	338	50
21·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	—	—	—	—
30·—	Laenderbank na 200 złr.	208	—	208	50
39·80	Austro-węgiersk. na 600 złr.	1026	—	1030	—
12·—	Unionbank na 100 złr.	233	—	234	—
117·25	Ferdynanda Północn. na 1050 złr.	2725	—	2735	—
7·35	Karola Ludwika na 210 złr.	211	25	211	75
13·40	Lwowsko-Czerniow. na 200 złr.	241	50	242	—

„SŁOŃCE“

zbiór nowel i szkiców

Zygmunta Niedźwieckiego

wyszedł z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach po cenie 1 złr. 20 ct., z przesyłką 1 złr. 25 cnt.

Główny skład w księgarni S. A. Krzyżanowskiego. 1813 3 16

Dr. Paweł Radecki

powrócił

z „Fürstenhofu“.

Mieszka: ulica św. Gertrudy, 13.

Ordynuje od godziny 3—4. 1857 1 3

Dwie broszury:

Dr. Jan Scovazzi: O Sprawie Bożej, którą czyni Andrzej Towiański. Świadectwo złożone w Arcybiskupstwie Turyńskiem. (Tłumaczenie z włoskiego) Kraków, 1890. Str. 28. Cena 25 centów. 1846 1 3

Karol Baykowski: Z nad Grobu: I. Spowiedź. II. Wyjątki z listów. Kraków, 1891 Str. 132. Cena 60 ct.

Sprzedają się w księgarni:

S. A. Krzyżanowskiego.

Biuro nauczycielskie Stefanii Szurek

w Krakowie, Rynek główny, L. 5, II piętro, ma do umieszczenia **Angielki** do małych i większych dzieci, młodą **Francuzkę** z muzyką i starszą „**Bonne superieure**“. Osoby przyzwoite, bardzo dobrze polecane. 1859 1 3

Skrypta

do egzaminu sądowego, tanio do sprzedania. 1853 1 8

Wiadomość w Admin. „N. Reformy“.

Uczeń VII klasy gimnazyalnej, **poszukuje lekcyj.**

Zgłoszenia przyjmuje pod lit. **C. Z. 49** poste restante **Kraków.** 1852 1 4

Potrzebny

pomocnik handlowy

obeznany z robotami w piwnicy.

Juliusz Grosse

1855 1 3 **w Krakowie.**

Nagniotki

natychmiast bez bólu usuwa **tylko Boxbergera plaster na nagniotki.**

Skład w aptece **L. Rosnera** i w droguervi **Ed. Radlera.** 1854 1 3

Skutki

nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka illustrowana:

Dra Retau'a

Ochrona własna

Cena wydania polskiego 1 złr.

Cena wydania niemieckiego 2 złr.

Tysiące znalazło w niej **objaśnienie swych cierpień,** a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej, **zupełną swą siłę męską.** Za nadesłaniem franko należytości otrzyma się książkę **w kopercie** franko przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku (**Verlags-Magazin Leipzig**, Neumarkt 34, w Niemczech). 1888 1 36

W Krakowie ma na składzie **księgarnia J. M. Himmelblaua.**

Ważne dla właścicieli gruntów.

Poszukuje się **12 morgów gruntu suchego, bez zabudowań, w najbliższem otoczeniu Krakowa,** lub w temże samem położeniu, **w jednym kompleksie,** regularnego czworoboku. Wymiar tegoż może wynosić mniej więcej 200 metrów frontu a 300 metrów głębokości.

Oferty uprasza się jak najspieszniej, z podaniem dokładnem miejscowości, dogodnego dojazdu i ceny ostatniej, podać pod adresem: **„A. B. 12 wydać tylko okazicielowi kwitu inseratowego“** do Administracyi „N. Reformy“. 1836 2 8

Chłopiec

starszy, katolik, z dobrem wychowaniem, będzie zaraz przyjętym do handlu towarów mieszanych **A. Pukalskiego w Andrychowie.** 1849 2 3

Wojna cłowa z Rumunią

wreszcie ukończona.

Otwierają się na nowo obfite źródła wzajemnych stosunków handlowych. Kto zamierza korzystać z obecnej sytuacyi, a nie chce się narażać **na zapłacenie fryc owego,** niech **się poinformuje.** Mam **w każdej miejscowości Rumunii doświadczonych, sumiennych korespondentów,** jestem zatem w możności udzielić dokładnych wiarogodnych informacyj **o każdej firmie Rumunii.** Taka informacya kosztuje 1 złr. 50 ct., w abonamencie taniej. Mogę także podać spisy firm rumuńskich każdej gałęzi handlowej. Polecam **sumiennych agentów, spedytorów** i t. p. Wskazuję **artykuły,** jakie się kwalifikują do wysłania tam, lub do sprowadzania ztamtąd do nas. Podaję w końcu sposoby, jak można najkorzystniej załatwić interesa z kupcami rumuńskiemi.

Hieronim Weiss

w Krakowie 1809 4 10

koncesyonowane Biuro informacyjne o stosunkach kredytowych handlowych firm (jedyne w kraju).

Nowy, lekki, półkryty powóz

jest do sprzedania 1858 1 3

u W. H. Deutschera w Bielsku.

KSIĘGARNIA

Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie

ma zaszczyt zawiadomić, że znakomite dzieło

X. WALERYANA KALINKI

Ostatnie lata panowania Stanisława Augusta

od lipca b. r. zacznie wychodzić

w Nowej Bibliotece Uniwersalnej

której prenumerata wynosi **rocznie w Krakowie 4 złr.,** z przesyłką pocztową **4 złr. 60 cnt.** 1568 9 0

Co miesiąc wychodzi zeszyt o 10 arkuszach druku w 8ce.

Pierwsza krajowa Fabryka wyrobów betonowych

odzn. medalem srebrnym rząd. 1887 i wielkim medalem bronzowym na wyst. hyg. krak. 1891.

Biuro i skład wszech potrzeb technicznych.

Wyrabia: **płyty cementowe, krążki betonowe** pat. **do budowy studzien, rezewoirów, dołów kloacznych, rynny betonowe do kanałów, kanały różnych wymiarów, muszle pod rynny, schody, przykrywy na murki i słupy murowane, płyty gzymsowe, zbiorniki na wszelkie ciecze, betonowania sieni, chodników, stajen** itp.

Ma na składzie:

Cement, wapno hydr., rury steingut., posadzki marmurowe i steingutowe, klosety, pisoiry, zamknięcia hermetyczne, zlewy kuchenne, materyały przeciw wilgoci i t p.

M. ZIELENIEWSKI, Inż.,

firma protokołowana

Kraków, Grzegórzki, L. 23.

Dla dogodności P T. Odbiorców umieściłem w handlu Wgo Pana **J. F. Fischera, linia A—B, książkę,** w której można wpisywać wszelkie zlecenia. 1544 12 0

Tylko jeszcze do niedzieli 9 sierpnia w Krakowie.

Oskara Gierk'ego

Wielki mechaniczno-automatyczny światowy teatr

przy ulicy Dietla.

Codziennie wieczór o godzinie 8

brylantowe Przedstawienie

w każdą niedzielę i święto dwa Przedstawienia.

Początek 1-go o godz. 4½ popołudniu, II-go o 8 wieczór.

IV Serya. Nowy program. IV Serya.

Nowość. I. Wenecya podczas Bożego Ciała Nowość.

II. Wielki pożar Moskwy w roku 1812. Przemarsz Napoleona I. z jego armią.

Nowość. III. Automatyczni akrobaci. Pantomimiczny ballet artystów i humorystyczne przemiany.

IV. Nowa serya obrazów. (Tylko podczas wieczornego przedstawienia oświeca się wapniem i wodorotlenem.

Kasa otwarta o godz. 7, początek o godz. 8 wieczór. — Sprzedaż biletów od godziny 10 rano do wieczora w kasie teatralnej. — **Orkiestra wojskowa c. i k. 13 pułku piechoty.**

Ceny miejsc: Miejsce zamknięte numerowane 60 ct., II miejsce 40 ct., III miejsce 25 ct., galerya 15 ct. Dzieci płacą połowę.

Z uszanowaniem **Oskar Gierke,** dyrektor i mechanik z Drezna.

Również podczas deszczu odbywają się przedstawienia, gdyż teatr pokryty jest podwójnem płótnem żaglowem i zaopatrzony w podłogę. 1845 2 6

Wapiennik miejski w Podgórzu

prowadzony we własnej administracyi połączony torami kolejowemi, poleca **wyborowej jakości**

wapno skaliste, wapno gaszone, miał wapienny,

również poleca z swych słynnych skał zwanych **„Krzemionkami“** i **„skałą Twardowskiego“**

kamień budowlany, kamień brukowy i różne gatunki szutrów

po cenach nader umiarkowanych.

Zamówienia przyjmuje: 1780 4 10

Kasa miejska w Podgórzu. — Zarząd wapiennika miejskiego przy piecu. Filia, urządzona ze składami, **w Krakowie, Groble, L. 7.** — Upoważniono również Radcę miej. Wgo P. **Walentego Emilewicza** do zawierania umów.

Reprezentantem wapiennika i kamieniołomów miejskich **we Lwowie** jest Wny **H. Dattner, ul. Grodecka, 3.** Telefonu Nr. 390.

Administracya wapiennika miejskiego w Podgórzu.

Warszawska Pracownia gorsetów „à la Sirène“

Kraków, Grodzka 31.

Otrzymaliśmy z Paryża modele na nowy sposób kroju i szycia gorsetów, które bardzo pocieniają i robią artystyczną i elegancką figurę.

Leniuszki po 3 złr.

Na obstalunki z prowincyi uprasza się o podanie miary: I. objętość góry, II. w pasie, III. w biodrach i IV. długość z pod ramion do pasa. 1766 4 10

Nakładem księgarni K. Bartoszewicza

Kraków, ulica Szewska, 15,

wyszedł **najnowszy, ilustrowany**

Przewodnik po Krakowie

z dodaniem opisu okolic, licznych informacyj i 600 adresów instytucyj i osób, zajmujących wybitniejsze stanowiska, ułożony przez

K. Bartoszewicza.

Wszystkie inne przewodniki, jako wydane przed 10 laty, **są przestarzałe.**

Cena egz. 40 ct., w oprawie w płótno angielskie 60 ct.

Dla uniknięcia pomyłki należy wyraźnie żądać: **Przewodnika ułożonego przez K. Bartoszewicza.** 1361 17 0

Nakładnm tejże firmy wyszedł

Przewodnik po Pradze

ozdobionej pięknemi illustracyami. Cena 50 centów.

Kto chce kupić dobrze leżącą i trwałą męską lub damską bieliznę, niech się uda wprost do **fabrykanta**

Franc. Derbohlaw

Wien, IX., Pramergasse, 22.

Tylko jako sam wyrabiający jestem w stanie **dobrze leżącą bieliznę** męską i damską z poręczeniem **dobrego materyału, po najtańszych cenach dostarczyć. Znaczną ilość uznań za dostarczoną bieliznę może być w moim interesie przejrzaną.**

Zamówienia z prowincyi załatwia pod zaręczeniem z całą sumiennością.

Proszę kazać sobie nadesłać mój illustrowany cennik gratis i franco. 974 30 50

W. STACHOWICZ

krawiec cywilny i wojskowy

Kraków, Rynek główny, L. 30,

poleca bogato zaopatrzony skład wszelkiego rodzaju 420 44 104

UNIFORMÓW

jakoteż **wszelkie artykuły dla c. k. oficerów, urzędników wojskowych i cywilnych.**

Ceny umiarkowane.

Młody człowiek

rzeczywiście biegły w korespondyi polskiej i niemieckiej, tudzież w prowadzeniu ksiąg, znajdzie stałe zajęcie od 1 września b. r. w **Agencyi dla Rolników w Krakowie, Rynek, 34.** 1810 2 3

Bona, Francuzka,

p szukuje umieszczenia przez **Biuro Stow. Nauczycielek w Krakowie, ul. Franciszkańska, L. I.** 1849 2 2

Bronisław Dobrzański

Kraków, Rynek główny, 22,

poleca Szan. Publiczności swój znany z **taniości**

MAGAZYN obuwia wszelkiego rodzaju.

Obuwie wyrabiane w moim zakładzie na sposób warszawski jest eleganckie i trwałe. Cena obuwia męskiego począwszy od **3 złr. 50 ct.,** damskiego od **3 złr.** i wyżej według wymagań. **Zamówienia i reperacye uskuteczniа się dokładnie i szybko.** Zamówienia z prowincyi posyła się zaraz odwrotną pocztę. Miara centymetrowa lub zużyty bucik. 841 45 0

Srebr. medal zasługi, Wiedeń 1888.

END i HORN

FABRYKA

wyrobów ślusarskich i konstrukcyj żelaznych

w Wiedniu, III., Apostelgasse, Nr. 26—32,

dostarczają wyrobów wszelkiego rodzaju konstrukcyj żelaznych do budowli jak: konstrukcye wiązania dachów, świetlniki, schody, werandy, żelazne schody kręcone, poręcze, balkony, kraty dachowe, kraty do okien i drzwi, wszelkiego rodzaju okucia do drzwi i okien podług rysunku i w każdym stylu: żelazne okna dla fabryk, szop i stajen; bramy posuwające się po szynach, patentowane żaluzye stalowe najnowszej konstrukcyi z przyrządem zwijającym je, zasłony mechaniczne, kapy kominowe, kuchnie angielskie rozmaite co do wielkości i wykonania — kraty grobowe, latarnie i krzyże — nitowane i walcowane dźwigary (Traverse) w każdym profilu, szyny kolejowe do budowli, lane słupy żelazne, rury do wychodków, poręcze do schodów i t. p.

Dla pp. ślusarzy wykonywają projekta i kosztorysy i podejmują się robót pod korzystnemi dla tychże warunkami. 157 26 52

Korespondencya w języku polskim, niemieckim, francuskim i rumuńskim

Telegramy: **„ENDHORN“ Wien.** **Telefon 766.**

Portland Cement,
Gips murarski,
Wapno kufsztańskie,
Rury kamionkowe,
Posadzki cement. i steingut.,
Rynny betonowe,
Papę dachową,
Cegłę szamotową,
Piece kaflowe,

w ogóle wszelkie

materyały budowlane

utrzymuje na składzie i sprzedaje **bardzo tanio**

Nadgrobki

z piaskowca, marmuru, granitu i syenitu,

Płyty na kasy i stoły

z marmurów krajowych i włoskich, w różnym kolorze.

Posadzki marmurowe,

Groby familijne,

Figury kamienne, z terrakoty i z gipsu dla kościołów, cmentarzy i salonów,

Reperacye i odnowienie

starych, uszkodzonych figur i wyrobów alabastrowych

Adolf Hochstim

majster kamieniarski, skład materyałów budowlanych i fabryka wyrobów betonowych,

Kraków, ulica Floryańska, 38. 1460 15 20

Najpiękniejszy i najestetyczniejszy upominek z Krakowa

Artura Grottgera

wspaniały ostatni cykl p. t.

Warszawa

7 obrazów heliograwur wydanych nakładem siostry artysty.

Obraz I. Podczas Mszy świętej.
II. Na nieszporach.
III. Chłop i szlachta.
VI. Żydzi.
V. Pod kolumną Zygmunta.
VI. Wdowa. 1764 4 10
VII. Zamknięcie kościołów.

Cena egzemplarza 6 złr.

Teka bogato złocona 2 złr. 50 ct.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. — Zamówienia z prowincyi pod adr.: **Biblioteka arcydzieł w Krakowie.**

Najpiękniejsza pamiątka

ozdobiona 22 illustracyami pragskiego zakładu Husnika

książka pamiątkowa z uroczystości Złożenia zwłok

ADAMA MICKIEWICZA na Wawelu.

Książka ta zawiera na 144 stronach wszystkie mowy wygłoszone w Montmorency, Zurychu, i Krakowie, najdokładniejszy opis sprowadzenia i złożenia zwłok wieszcza, nazwiska wszystkich delegatów na pogrzeb, bibliografię obchodu wykaz wieńców i t. d.

(Dziełko w całej polskiej prasie odznaczone powszechną życzliwością i uznaniem.)

Do nabycia we wszystkich księgarniach po **80 cent. za egzemplarz zwykły, 1 złr. za welinowy.** Z przesyłką poleconą o 20 centów wyżej. 1526 14 25

Skład główny w drukarni Związkowej w Krakowie.

Sprzedaż pojedynczych egzemplarzy w Admin. „N. Reformy“.

Kaczorówka

mała posiadłość wiejska, z dużym ogrodem, położona **w Toniach pod Krakowem,** w ładnem położeniu, **zaraz do sprzedania.**

Bliższą wiadomość powziąć można na miejscu, lub udzieli tejże **p. Karol de Giorgi, budowniczy, w Krakowie, ulica Stolarska, 3,** codziennie między 2 a 3. 1830 2 4

Dr. Med.

Eugeniusz Kozierowski

mieszka 1732 8 15

przy ul. św. Tomasza, L. 28, I piętro.

Ord. od 3—4 popołudniu.

Uczeń aptekarski

z jednoroczną praktyką, poszukuje miejsca zaraz w Krakowie lub na prowincyi.

Wiadomość: **ul. Pawia, L. 20,** pod lit. **J. R.** 1801 8 10

Majątek, 1082 morgów, z budynkami murowanemi, oddalony 1½ od Tarnowa, jest z powodu stosunków familijnych **do sprzedania.**

Kamienica dwupiętrowa, przy ul. Floryańskiej w Krakowie, za cenę 85.000 złr. **do sprzedania.**

Majątek, w powiecie Limanowskim, składający się z czterech folwarków 1432 morgów, jest za cenę 220.000 złr. **do sprzedania.**

Młyn wodny, o pięciu kamieniach, w okolicy Bochni, wraz z gruntem, jest **do sprzedania.**

Bliższa wiadomość w **Biurze W. Świderskiego w Tarnowie.** 1812 5 0

Wielki dom

w Krakowie

w ruchliwem miejscu, przynoszący 7 od sta czystego dochodu, a że jest na nim znaczna pożyczka banku krajowego na mały procent, zatem od wymaganej gotówki przynosiłby przeszło 9%, jest **z wolnej ręki do sprzedania.**

Wiadomość **w handlu p. Lenerta.** 1805 3 6

„EXSICCATOR“

środek dla niszczenia grzybka drzewnego i osuszania wilgoci.

Broszurki bezpłatnie. 1588 9 10

Zarząd filii w Krakowie, ul. Gertrudy, L. 20, I piętro.

Agencya w Tarnowie.

Dwóch praktykantów

z ukończoną I klasą gimnazyalną, znajdzie umieszczenie **w handlu towarów mięszanych B. Kasper w Nisku.** 1820 3 3

Rzepa pastewna

ścierniankа, nasienie świeże i pewne, **litr 1 złr.** poleca 1335 10

J. Bulsiewicz

skład nasion w Bochni.

Płaszcze gumowe

męskie i damskie

w wielkim wyborze

po cenach fabrycznych poleca

magazyn W. Krzysztofowicza w Krakowie

Rynek, A—B, 37. 1318 25 0

Oesterreichisch-ungarische Finanz-Rundschau.

Odkąd rozpoczęło wychodzić Oesterreichisch-ungarische Finanz-Rundschau, zyskało sobie z powodu uznanych sprawozdań o wszystkich wypadkach na polu **targu pieniężnego i walorów ze szczególnem uwzględnieniem walorów,** odpowiednich **do lokacyi kapitałów,** liczne koło czytelników. Jej godłem zostanie także nadal: **bezstronność i objektywność.** Dotychczasowy wynik zachęca nas do wytrwania w tym programie. Zapraszamy wszystkich, zajmujących się wypadkami giełdowemi, do przekonania się o prawdzie naszego twierdzenia przez sprowadzenie **Nrów na próbę. Prenumerata,** obliczona na szerokie koła publiczności, jest nadzwyczaj tanią i wynosi za 52 obszernych Nrów **rocznie 1 złr.**

Administracya Oesterreichisch-ungarische Finanz-Rundschau.

1762 5 6 **W Wiedniu, I., Wallnerstrasse, 11.**

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.